



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE



Kiedy zetniesz stare drzewo
By doczekać się następcy
Trzeba wielu lat by „nowe”
Mu dorosło choć do „pięty”
Kiedy ideologiczną miotłą
Zawodowców się wyrzuci
To ich miejsce pozajmują
Chętni
Przyjmowani: tak jak leci.

JKK

Sierpień 2018

Kozłowski

- o obietnicach i zobowiązaniach

Kacprzak

- o losie „byłych” i od kogo on zależy

Różańska

- o kalece ubeku

Budzyński

- o lustracji wielkiej

Malicki

- o byciu naiwnym
- o Ojczyźnie

Pietraszewski

Żądło

- o policji dzisiaj w wywiadach

Kowalewicz

- o strzelaniu o puchar
- o integracji w trasie

Makowski

- o pytaniach
- o lataniu

Skowron

- o poległym w służbie

Jastrzębski

- o smakach miłości

Otlowski

- o polityczne rzeczywistości

Zespół prawny

- o pozwie zbiorowym
- o emeryturach bez podatku

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD WOJEWÓDZKI
STOWARZYSZENIA EMERYTÓW I REZERWISTÓW POLICYJNYCH W OLSZTYNIE



Olsztyński Biuletyn Informacyjny



ROK WYDANIA I, NUMER 1, NAKŁAD 100 EGZ., OLSZTYN, 21 MAJA 2010 r.

Szanowni Państwo Czytelnicy! Koleżanki i Koledzy!

Zgodnie z zapowiedzią, będącą właściwie obietnicą, uczynioną na IV Plenarnym Zjeździe Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rezerwistów Policyjnych, przedstawiam Państwu pierwszy numer „Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego”. „Biuletynu” mającego być jednocześnie formą prezentowania działalności Zarządu Wojewódzkiego, a także - właściwie przede wszystkim - pokazaniu tego wszystkiego czym żyją i zajmują się tzw. „terenowe” Koła SEiRP.

Z założenia „Olsztyński Biuletyn Informacyjny” (w skrócie: „OBI”) nie ma zamiaru stanowić jakiegokolwiek konkurencji dla „Biuletynu Informacyjnego ZG SEiRP”, ani też dla innych, wydawanych przez poszczególne Koła wydawnictw. Przeciwnie liczymy na współpracę i wymianę materiałów redakcyjnych. Dodać należy, że długowieczność istnienia „OBI,” zależy wprost od chęci współpracy z nim Korespondentów z Kół Terenowych. Zależy od informacji z działalności Kół.

„OBI” będzie wydawane i kółportowane wyłącznie w formie elektronicznej w postaci pliku PDF odczytywanego wszystkimi wersjami darmowego programu komputerowego Adobe Acrobat Reader. Dlatego też, wszyscy członkowie SEiRP, posiadający adresy internetowe, mogą ten miesięcznik otrzymywać bezpłatnie, po wyrażeniu takiej chęci i kontakcie z Redakcją „OBI”, pisząc na adres: redakcjaobi@wp.pl.

Zbieraniem, kompletowaniem materiałów i redagowaniem kolejnych wydań zajmie się Zespół Redakcyjny, którego skład - ograniczony, jak na razie - do członków Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie i zadeklarowanych korespondentów terenowych, z czasem zostanie rozszerzony o wszystkich tych, którzy chęć takiej współpracy okażą.

Jako, że narodziny - przynajmniej werbalne - „OBI” miały miejsce w czasie obrad IV Zjazdu ZW SEiRP w Olsztynie, temu też wydarzeniu chcemy poświęcić to wydanie „Biuletynu”, wydanie nr 1.

Obietnica powstania „OBI” tym bardziej zobowiązuje, jako że złożono ją w obecności I Wiceprezesa ZG SEiRP, kol. Henryka Borowińskiego, Przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej SEiRP, kol. Aleksandra Kozłowicza i Prezesa ZW SEiRP w Olsztynie, kol. Lucjana Kołodziejczyka.

Olsztyn, 21 maja 2010 r.

Redakcja „OBI”

Pierwsza strona, dwustronicowego wydania, pierwszego numeru
Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego z dn. 21 maja 2010 r.

Spis treści miesięcznika

1. Łyna w olsztyńskim Central Parku	- Jerzy K. Kowalewicz
2. OBI nr 1	- Jerzy K. Kowalewicz
3. Od Redakcji	- Jerzy K. Kowalewicz
5. Apel wyborczy	- FSSM RP
6. Przesłanie -	- Krzysztof Kozłowski
7. List do Andrzeja Rzeplińskiego	MSZ, Dziennik Trybuna
10. Wyrok TK - K6/09	
12. Wyrok WSA - kara za bezczynność	
13. Możliwość złożenia pozwu zbiorowego	- Zespół Prawny FSSM RP
14. Interpelacji sejmowa nr 22709	
15. Interpelacja sejmowa nr 22710	
16. Los byłych funkcjonariuszy w rękach prezes TK	- Izabela Kacprzak
17. Z kaleki zrobili ubeka	- Daria Różańska
21. Wielka lustracja	- Henryk Budzyński
24. Emerytury bez podatku	- Zespół Prawny FSSM RP
25. Emerytury bez podatku	- Gazeta Prawna
26. I nadal będę naiwny...	- Mieczysław Malicki
28. Wywiad z Rafałem Jankowskim	- Marcin Pietraszewski
30. Policjancie! Nie daj się złapać...	- Agnieszka Żądło
38. Pytanie	- Bohdan Makowski
40. Polsko, Ojczyzno Moja.	- Mieczysław Malicki
43. O puchar Marszałka Województwa	- Jerzy K. Kowalewicz
44. Trasa integracyjna	- Jerzy K. Kowalewicz
45. Poległ w służbie Ojczyźnie	- Mieczysław Skowron
47. Ciekawostka	- Bohdan Makowski
48. Różne smaki miłości	- Janusz Maciej Jastrzębski
49. Rzeczywistość w barwach słów	- Kazimierz Otlowski
50. Wiesław Ciosek. Prezes Koła SEiRP w Ostródzie.	

Od Redakcji

Szanowni Państwo, Czytelnicy naszego miesięcznika, ani się Państwo, ani się Redakcja nie obejrzała, a oto „wychodzi” SETNY NUMER OBI. Setny numer, a więc to już 100 miesięcy, 8 i pół roku i 3041 dni upłynęło od ukazania się PIERWSZEGO NUMERU. Numeru, którego wydanie zapowiedziałem i zaprezentowałem winietę tytułową pisma, po wybraniu na posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego do pełnienia funkcji Prezesa ZW SEiRP, w miejsce Lucjana Kołodziejczyka. Pierwszą stronę, dwustronicowego „numeru 1” możecie Państwo obejrzyć na str. 2. Czas, którego „zegar też się boi”, jak napisał Zbigniew Uniłowski we „Wspólnym pokoju” - upływał. Rzeczywistość dookoła się zmieniała, uczyniono wielu z nas „członkami organizacji przestępczej” i służącymi „państwu totalitarnemu”, obniżono emerytury i renty rodzinne, czas miniony stał się niegodnym nawet wspomnienia. Tym wszystkim przemianom towarzyszył,

opisując je, Olsztyński Biuletyn.

OBI stawał się grubszy, stron przybywało, przybywało też czytelników i korespondentów odnoszących się w swoich tekstach do przemian rzeczywistości, reagujących na niesprawiedliwości i nieprawości stosowanych do mundurowych niezasłużonych represji.

Wszystkim tym, którzy swoimi tekstami uczynili OBI pismem ciekawym, a więc czytany, SERDECZNIE DZIĘKUJĘ i jak zwykle proszę O JESZCZE!

Nie sposób wymienić wszystkich, którzy non profit zechcieli publikować na łamach OBI, w corocznych skorowidzach autorów tekstów spisanych jest kilkudziesięciu. Najwięcej publikacji zamieścił nieoceniony gawędziarz z Giżycka Bohdan Makowski. W ostrości spojrzenia dorównuje Makowskiemu Mietek Malicki z Biskupca, a w opisach wycieczek i imprez integracyjnych przodują Lucjan Fiedorowicz z Lidzbarka Warmińskiego i Staszek Żach z Kętrzyna.

(Ciąg dalszy na stronie 4)

(Ciąg dalszy ze strony 3)

Pamiętać należy też o specyficznych tekstach Aleksandra Brzezińskiego z Kętrzyna, był on także laureatem konkursu zorganizowanego przez ZG SEiRP na wspomnienia z okresu służby w MO.

Redakcja nie obchodzi w jakiś huczny sposób tego jubileuszu, nie będzie balu, dyskusji panelowych i spotkań w „grupach”. Na tego rodzaju ekscesy rezerwujemy moment kiedy wydany zostanie TYSIĘCZNY OBI. A póki co życzymy Wszystkim Państwu, sobie (Redakcji) też dobrego odbioru i ciekawych tekstów.

W tym wydaniu OBI warto zwrócić uwagę na teksty opisujące policję i jej kondycję na dzisiaj w wywiadach z przewodniczącym NSZZ Policjantów Rafałem Jankowskim i byłym policjantem Wojciechem Dziatko. To pierwsze właściwe opisanie w mediach: Jaka ta policja jest, po zmianach, po czystkach, po politycznym pozbyciu się „nieprawomyślnych” profesjonalistów? Co przyciąga chętnych do służby, a co budzi odrazę?

Rozważania o praworządności, politycznej zasadności represji wobec mundurowych warto zacząć od lektury przesłania śp. Krzysztofa Kozłowskiego ministra MSW i pierwszego szefa UOP. Słowa, które kiedyś minister zapisał dają obraz przewrotności szalonej, braku honorowego dotrzymania obietnic i zobowiązań zawartych przez RP z funkcjonariuszami, którzy omamieni służyli z oddaniem Polsce. Służyli by w pewnym momencie dowiedzieć się, że owa „służba” okazała się być niepotrzebną, nieistotną dla Rządzących. Trudności ze zrozumieniem zasadności niedotrzymania zawartych umów z czasem coraz bardziej są gorzkie i bolesne, gdyż lekceważą, ba! łamią zasady nie tylko prawne ale także najzwyczajniejsze zasady współżycia w społeczeństwach demokratycznych

Chcę zwrócić Państwa uwagę na artykuły mówiące o inicjatywie ustawodawczej mającej pozwolić na otrzymywanie emerytur bez podatkowego uszczuplenia. Projekt takiej ustawy nie jest nowym i jej źródłem jest propozycja Warmińsko-Mazurskiej Delegatury Obywatelskiego Parlamentu Seniorów jaka padła w rozmowie z rzecznikiem prasowym PSL Jakubem Stefaniakiem na II sesji OPS w Muzeum Żydów „Polin” rok temu. Inicjatywa godna jest poparcia i wsparcia, gdyż jak widać w tabeli, kwoty do uzyskania nie są błahе, by je zignorować.

Rada Olsztyńskich Seniorów, w działalności której zaznacza się udział przedstawiciela ZW SEiRP zaprasza (str. 50) do udziału w akcji:

„Senior na drodze.”

„Jestem świadomy – będę bezpieczny”.

Akcja organizowana jest przez Ministerstwo Infrastruktury, Krajową Radę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Partnerem akcji jest Policja, współudział w organizacji ma też Rada Olsztyńskich Seniorów.

Wiem, wiem! Propozycja skierowana jest do mieszkańców Olsztyna, ale w tytule jest bezpośrednie odniesienie do Stolicy Warmii i Mazur więc Redakcja użyczyła łamów OBI na tę informację z całą premedytacją. Zresztą, zachętę do udziału w akcji może wykorzystać każdy chociażby mieszkaniec Nowego Targu - jak w tych dniach będzie na Warmii.

Zauważalna jest dosyć nikła ilość relacji z imprez, wycieczek i wczasowisk. Przypuszczać należy, że dopiero po powrocie z wojaży napłyną o nich informacje do Redakcji.

Czego wszystkim Czytelnikom życzę.

Jerzy K. Kowalewicz



Biuletyn Informacyjny SEiRP
nr 8/74, sierpień 2018



APEL

III KONGRESU FEDERACJI STOWARZYSZEŃ SŁUŻB MUNDUROWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy

Zbliżają się kolejne wybory do organów samorządu terytorialnego. Samorządy wpisały się na trwałe w polski krajobraz polityczny. Stwarzają one podstawę do rozwoju aktywności społecznej oraz budowania pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego.

Samorząd terytorialny to najlepsza szkoła racjonalnego rządzenia, a wyniki wyborów samorządowych mają bezpośredni wpływ na racjonalne zarządzanie i gospodarowanie posiadanym majątkiem oraz rozstrzyganie problemów istotnych dla społeczności lokalnych.

Wybory samorządowe mają istotne znaczenie dla charakteru systemu politycznego. Decydują one o pozycji najważniejszych formacji politycznych, które posiadając silną reprezentację w samorządzie będą walczyć o władzę na szczeblu centralnym. Wybory te mają fundamentalne znaczenie dla demokracji i w największym stopniu decydują o jakości życia każdego obywatela.

Szanowne Koleżanki i Koledzy

Tegoroczne wybory samorządowe mają znaczenie szczególne. Ich wynik będzie miał istotny wpływ na wybory parlamentarne. Sytuacja ta nakłada szereg obowiązków na wszelkie ogniwa Federacji oraz na poszczególnych członków i sympatyków.

Zaangażowanie członków stowarzyszeń tworzących Federację w wyborach samorządowych to nie tylko wysoka frekwencja przy urnach. Nawijamy kontakty z lokalnymi komitetami wyborczymi, włączamy się do ich pracy oraz wchodzimy do ich struktur. Zgłaszajmy kandydatów mających realne szanse na wybór do organów samorządu. Głosujmy na kandydatów rozumiejących sytuację emerytów i rencistów służb mundurowych.

Nawijamy współpracę z Komitetami Koordynacyjnymi Służb Mundurowych. Zgłaszajmy wspólnych kandydatów do komisji wyborczych, mężów zaufania oraz członków do zespołów monitorujących przebieg wyborów.

Każdy z członków Zrzeszonych Stowarzyszeń powinien podjąć działania w celu przekonania rodziny oraz sympatyków, że udział w wyborach samorządowych to obowiązek każdego z nas.

Musi nam przyświecać hasło: „**NIE SIEDŹ W DOMU, IDŹ NA WYBORY, WYBIERZ KANDYDATÓW, KTÓRZY BĘDĄ REPREZENTOWAĆ CIEBIE**”.

Oddajmy głos na ludzi mądrych i odważnych, uczciwych i sprawiedliwych, którzy po uzyskaniu mandatu stanowiąc będą o sile samorządu lokalnego.

III KONGRES FSSM RP

ŚP. Krzysztof Kozłowski - do swoich następców



**Pierwszy Szef Urzędu Ochrony Państwa
i Minister Spraw Wewnętrznych Niepodległej
Polski.**

Czego należy się wystrzegać, przeprowadzając rewolucję po polsku? Przede wszystkim odwetu, takiej ludzkiej zwyczajnej zemsty. Bo odwet i zemsta nie tyle godzi w tych, na których chcemy się zemścić, ile w nas. Po prostu nas zżera. Nie należy wyzywać się na ludziach, chyba że są przestępcami. Ale to jest już inna sprawa i inna procedura. Przestępcy powinni być po prostu sądzeni. Rewolucja w strukturach służb to przede wszystkim stawianie nowych celów, podejmowanie nowych metod działania, wdrożenie innego sposobu reagowania. Ludziom, którzy nie są przestępcami, nawet jeśli wychowano ich i ukształtowano w innej rzeczywistości politycznej należało - jestem o tym głęboko przekonany - dać szansę. Pokazać, że mają jedyną w życiu szansę wykonywania swojego zawodu w sposób uczciwy i profesjonalny.

**Jeśli będą służyć niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej
- Rzeczpospolita będzie im wdzięczna.**

Stąd do żywego dotykają mnie zawsze, szczególnie podejmowane po latach, wszelkie próby bezsensownego odwetu i karania ludzi za to, że służyli Trzeciej Rzeczypospolitej.

Takie pomysły ostatnio się rodziły i nie daj Bóg, żeby słowo dane kiedyś w imieniu Państwa, miało okazać się słowem nic nie znaczącym. Jest rzeczą istotną, aby pamiętać, że wszystko jest oparte na ludziach i że pomiatanie ludźmi jest najgorszą rzeczą, jaka może się komukolwiek przydarzyć.

I przede wszystkim, należy wyrwać służby - i to chyba na wstępnym etapie nam się udało, bo później, jak wiadomo, było różnie - z objęć polityki i ideologii. Służby specjalne nie mogą służyć żadnej ideologii czy partii politycznej. Służby powinny służyć Państwu i tylko Państwu. Szef nie może być człowiekiem polityki. Powinien być piorunochronem, osłaniać służby swoją osobą przed naporem politycznych zawieruch i awantur. Apolityczność służb to w konsekwencji ich ciągłość, stabilność. Rewolucje są czasami w historii niezbędne. Taką rewolucję 20 lat temu musieliśmy przeprowadzić.

Ale najgorsze, co służbom może się przydarzyć, to rewolucja permanentna. Rewolucja, która nieprzerwanie burzy coś, co inni zbudowali, niszcząc przez to ciągłość i spokój niezbędny w pracy funkcjonariuszy.

**Oby polskie służby specjalne
nigdy z podobnymi problemami nie musiały się już mierzyć.**

*źródło:
Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego 20-lecie UOP/ABW
Wydanie Specjalne 2010 r.*

<http://zbfso.pl/index.php>

RZECZ O PRYNCYPIACH, ALBO PSUCIU PRAWA

List otwarty do prof. Andrzeja Rzeplińskiego

Dziennik Trybuna 24-26.08.2018 s.5

Panie Profesorze!

Zastanawiałem się długo, czy napisać do Pana i w jakiej to zrobić formie. Doszedłem do wniosku, że forma listu otwartego będzie najbardziej właściwa, bo i rzecz, której list dotyczy ma charakter publiczny.

Ale, *ad rem*: Jestem pełen uznania dla Pana postawy i niezłomnej obrony niezależności trzeciego filaru władzy – władzy sądowniczej. Bez wątpienia Pana publiczne wypowiedzi i zawarte w nich oceny otworzyły wielu ludziom oczy na przestępczą działalność pozostałych, a aktualnie działających władz, to jest ustawodawczej i wykonawczej. Słusznie Pan piętnował i czyni to nadal, te - nie mające przecież nic wspólnego z prawem działania, demontujące, a nawet wręcz demolujące system prawny Państwa.

Jednakże pamięć zmusza mnie do sięgnięcia w przeszłość i zadania Panu i sobie pytania: Czy w historii III Rzeczypospolitej (termin umowny, a nie prawny) nie zdarzało się coś podobnego, nie tyle co do zakresu, ile co do treści i skutków społecznych i politycznych?

Odpowiedź moja brzmi - zdarzyło się. Zdarzyło się w 2010 r, kiedy to Trybunał Konstytucyjny, którego był Pan znaczącym członkiem, uznał za zgodną z Konstytucją pierwszą ustawę, zwaną dezubekizacyjną, a Pana stanowisko i głos przewały szalę na rzecz takiego właśnie orzeczenia. Postąpił Pan tak, pomimo, iż orzeczenie to nie zapadło jednomyślnie i znaleźli się Sędziowie, którzy nie ulegli hysterii wszechobecnie panującej wtedy zasady „poprawności politycznej”, ale zważyli materię zgodnie z obowiązującym prawem i kardynalnymi zasadami cywilizacji demokratycznej. Przewidzieli ponadto druzgocące skutki takiego rozstrzygnięcia Trybunału in spe. Obawy tych Sędziów sprawdziły się całkowicie, co dziś właśnie paradoksalnie, daje Panu asumpt do krytyki działań PiS-u *et consortes* w zakresie łamania kolejnych norm prawa, również norm Konstytucji RP.

W tym miejscu godzi się przywołać nazwiska tych Sędziów i pokrótce przedstawić reprezentowane przez nich

stanowiska *pro memoria*. Zdania odrębne złożyli Sędziowie: Ewa Łętowska, Adam Jamróż, Marek Mazurkiewicz, Mirosław Wyrzykowski i Bohdan Zdziennicki. Każdy własne, ale byli w nich zgodni. Zakwestionowali całe orzeczenie. Argumentowali, że naruszono prawa nabyte funkcjonariusz zweryfikowanych pozytywnie, bo mieli oni obiecano, że będą w III RP traktowani tak samo, jak inni funkcjonariusze, a orzeczenia komisji weryfikacyjnych były „świadectwami moralności”, bo było w nich napisane, że mają moralne kwalifikacje, by służyć w III RP.

Sędzia Jamróż podkreślał, że wyrok Trybunału likwiduje zasadę indywidualnej oceny, jedną z naczelných zasad demokratycznego państwa prawnego - podmiotowości jednostki.

Sędzia Łętowska zaznaczyła, że gdyby przyjąć rozumowanie Trybunału na temat ochrony praw nabytych, to uniemożliwiłoby to w przyszłości badanie konstytucyjności innych ustaw dotyczących świadczeń społecznych. I że Trybunał nie zbadał, czy ograniczenia konstytucyjnych praw funkcjonariuszy było niezbędne i najmniej dolegliwe z możliwych dla ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, czy praw innych osób. Nie neguję prawa do obniżenia świadczeń, ale zastosowany mechanizm - podkreśliła Sędzia Łętowska. Nie zgadzam się też z twierdzeniem, że upływ 20 lat nie ma znaczenia. Nie może być tak, żeby o tym, kiedy demokratyczne państwo rozlicza się z przeszłością decydowało jedynie to, kiedy uda się zebrać większość w Sejmie - mówiła.

Sędzia Mazurkiewicz przypomniał uzasadnienie wyroku w sprawie ustawy lustracyjnej. Trybunał uznał wtedy, że rozliczanie przeszłości nie może służyć represji i że demokratyczne państwo dla likwidacji skutków panowania niedemokratycznego reżimu nie może używać metod tego reżimu.

Sędzia Wyrzykowski uważał, że po 20 latach można rozliczać przeszłość za pomocą represyjnych przepisów tylko wtedy, jeśli pojawiają się jakieś nowe okoliczności. Ten wyrok może zyskać po-

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

klask, ale w przyszłości otworzy drogę do innych legislacyjnych opresji, motywowanych względami: politycznymi, światopoglądowymi, religijnymi, czy innymi - powiedział.

Prezes TK, **Sędzia Bohdan Zdienicki** przypomniał rezolucję Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z 1996 r, nawołującą do wygaszania rozliczeń. Celem rozliczeń miało być zabezpieczenie demokracji przez powrotem totalitaryzmów - mówił. Konstytucja znosi zasadę przedawnienia, ale tylko w stosunku do przestępstw, które trzeba indywidualnie osądzić. Do całej reszty stosuje się inna konstytucyjna zasada, że prawo nie działa wstecz.

Zastanawiałem się wówczas i czynię to do dziś, co skłoniło Pana, wybitnego prawnika i naukowca do podeptania elementarnych zasad prawnych, fundamentalnych dla systemu prawnego państwa demokratycznego, odwołujących się w swojej filozofii do praw człowieka, pewności i niezmienności systemu prawnego, a także prawnego bezpieczeństwa obywateli. Bo przecież my wszyscy, znacząca liczebnie grupa zawodowa - byłych funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa państwa wraz z naszymi rodzinami byliśmy i nadal jesteśmy tego Państwa obywatelami.

To jak to właściwie jest, Panie Profesorze? Dlaczego odmówił nam Pan naszych praw obywatelskich? Co Panem powodowało? Czyjaś namowa? Czy może jakieś, nieznane mi zdarzenia dla Pana niemiłe, może krzywdzące, wynikłe z kontaktów z ówczesnymi funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa? Jeśli tak, to jestem w stanie Pana zrozumieć, jako człowieka. Jednakże nie jestem w stanie zrozumieć Pana, jako prawnika i konstytucjonalistę. Od człowieka Pana kalibru można byłoby oczekiwać wzniesienia się ponad ewentualne krzywdy osobiste. Można byłoby spodziewać się większego przywiązania do przestrzegania obywatelskich praw podstawowych.

Rzecz jasna, jak wynika z przebiegu wspomnianego głosowania, nie był Pan jedynym, który zaprezentował takie, a nie inne stanowisko. Ale to nie ci inni, a właśnie Pan jest współcześnie symbolem obrony porządku prawnego.

No więc, jak to właściwie jest, Panie Profesorze? Czy można bezkarnie wprowadzać odpowiedzialność zbiorową? Czy prawo może działać wstecz? Czy można karać kogoś bez postawienia mu zarzutów i bez przewodu sądowego zakończonego prawomocnym wyrokiem tylko dlatego, że pełnił służbę na rzecz naszego wspólnego Państwa? Czyżby zapomniał Pan o staropolskim *neminem captivabimus*?

Miałbym do Pana jeszcze wiele pytań, ale mnożenie ich nie jest moim celem. Jest nim natomiast zasugerowanie Panu zastanowienia się nad wałkowaną przeze mnie sprawą orzeczenia o zgodności z konstytucją tejże bandyckiej ustawy zwanej śmiesznie dezubekizacyjną.

Czy nie przychodzi Panu na myśl, że właśnie od tegoż Waszego orzeczenia zaczęło się permanentne psucie prawa? Czy nie dali wówczas Państwo sygnału różnym politykierom, że prawo można naginać i łamać w sposób dowolny, zwłaszcza jeśli ma się takie możliwości parlamentarne?

Słusznie Pan protestuje stanowczo przeciwko harcowaniu w prawie obecnej ekipy rządzącej. Tylko pytam Pana nieśmiało: czy Pana współudział i zajęcie przez Pana stanowisko w nieszczęsnym głosowaniu nad przywoływaną ustawą, tych śmiesznych ludzików nie rozzułchwaliło?

Gwoli dodatkowych argumentów na rzecz krytycznej oceny tej pierwszej ustawy, wzmocnionej przez obecną ekipę powtórką „z rozrywki”.

Spotykałem się niekiedy z opinią, że przecież służby bezpieczeństwa państwa były organizacją przestępczą, taką, jaką była Gestapo (Geheime Staatspolizei) i wobec tego uzasadniona jest odpowiedzialność zbiorowa. Autorzy tych wypowiedzi nie doczytali pewnie do końca stosownych opracowań historycznych. Otóż rzeczywiście Trybunał Norymberski uznał niemiecką Gestapo za organizację przestępczą i jej działalność została uznana za zbrodniczą. Jednakże jej funkcjonariusze nie zostali uznani *in gre-mio* za zbrodniarzy i zbiorowo ukarani. Jeśli któryś z nich popełnił indywidualnie zbrodnię i zostało mu to udowodnione w normalnym procesie sądowym, to rzecz jasna na mocy wyroku ponosił peł-

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

na odpowiedzialność za nią. Jeśli sąd nie był w stanie udowodnić mu tej, czy innej zbrodni, uznawany był za niewinnego. W sprawach emerytalnych był traktowany, jako urzędnik państwowy i stosowane wobec niego były normalne przepisy. Nam nikt nie stawiał zarzutów łamania prawa, nieliczni tylko, którzy rzeczywiście popełnili przestępstwa w trakcie swojej służby w resorcie spraw wewnętrznych, ponieśli odpowiedzialność karną. Zgodnie z prawem obniżono im o połowę świadczenie emerytalne, jeśli już je posiadali. I w tej chwili, paradoksalnie ta ich połowa emerytury jest wyższa od naszych nowo naliczonych świadczeń. Wynika z tego, że opłacało się popełniać przestępstwa pod płaszczykiem służby „w organach”. W naszym przypadku jest, jak Pan wie.

Poprzedni ustrój, zwany obecnie obelżywie i bezzasadnie komunistycznym, rzeczywiście był ustrojem dość dalekim od demokratycznych rządów prawa. W pierwszej fazie był zdecydowanie totalitarny i represyjny, w późniejszej można określić go, jako quasi totalitarny. Jednakże, nie odnotowuję w mojej pamięci aktów prawnych, przynajmniej po 1985 roku, sankcjonujących działanie prawa wstecz. Notuję natomiast stopniowe przechodzenie w sferze instytucji prawnych do demokracji nie fasadowej, a realnej. Choćby powołanie instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich, czy - daleko nie szukając, Trybunału Konstytucyjnego, który formalnie i faktycznie rozpoczął działalność z dniem 01 stycznia 1986 r. Na tym tle działania służb bezpieczeństwa państwa, zróżnicowanych wewnętrznie co do celów i zakresu działania, zatem niejednorodnych, też można i - moim zdaniem, należy różnicować i oceniać obiektywnie, a nie na zasadzie propagandowej. Mam tu na myśli treść preambuły do pierwszej ustawy bandyckiej. Jest to bełkot i naciąganie faktów - dla potrzeb politycznych.

W moim i nie tylko moim odczuciu powoływanie się na mityczną sprawiedliwość dziejową jest tak samo moralne i logiczne, jak porównywanie demokracji socjalistycznej z demokracją. Tyleż samo sprawiedliwość i jest w sprawiedliwości dziejowej, co demokracji w demokracji socjalistycznej. A może nawet

jeszcze mniej.

I tak na zakończenie:

Niektórzy politycy, wywodzący się z prawdziwej opozycji z czasów PRL, tacy, którzy czynami udowodnili swoją odwagę w walce o prawdziwie demokratyczną Polskę, mieli również odwagę przyznać się do błędu, za jaki uznali uchwalenie pierwszej bandyckiej ustawy. Co więcej, publicznie za to przeprosili nas - byłych już funkcjonariuszy. Może z czasem przypomnieli sobie o czymś, co w moim przekonaniu stanowi jedno ze źródeł prawa - o etyce.

Ostatnie już pytanie: i co Pan na to, Panie profesorze?

PS.

1. Mam świadomość, że obecna ekipa, która zawłaszczyła Państwo i opanowała prawie wszystkie jego instytucje, może próbować wykorzystać ten tekst do kolejnych ataków na Pana. Zaręczam - nie po to ten list napisałem. Napisałem go, aby przypomnieć Panu, że my - nasza dawna grupa zawodowa ciągle, mimo upływu czasu pamiętamy do końca naszych dni będziemy pamiętać, komu zawdzięczamy naszą nędzę materialną. I kto usiłował nam odebrać honor.

2. Może Pan być pewien naszego dalszego wsparcia w walce o przywrócenie w Polsce rządów prawa. My ciągle potrafimy odróżnić ziarno od plew.

MSZ



Andrzej Rzepliński

Źródło:

https://www.bing.com/images/search?view=detailv2&ccid=OkRp9MVqG4aXHLfyrVBHAE7&mediaurl=http%3a%2f%2fcdn21.se.smccloud.net%2f%2fphotos%2f%2f475902%2fandrzej-rzeplinski_25075581.jpg&exph=416&expw=625&q=andrzej+rzeplinski%84tski%2fphotosmid-608015059267160491&selectedIndex=0&ajaxhist=0

Redakcja OBI w numerze 5 publikowała wywiad sędziego w którym mówi: **„I tak mają lepiej niż zwykli emeryci”.**

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie tzw. ustawy dezubekizacyjnej

TK uznał ustawę za zgodną z Konstytucją z wyjątkiem przepisów odnoszących się do obniżenia uposażenia emerytalnego członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego za okres służby przed jej ukonstytuowaniem się. Pięciu sędziów zgłosiło do wyroku zdania odrębne, wskazując na niekonstytucyjność całej ustawy. Wyrok jest ostateczny.

Sygn. akt K 6/09

W Y R O K W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, dnia 24 lutego 2010 r.

Trybunał Konstytucyjny w składzie:

Za przyjęciem ustawy:

Biernat Stanisław
Cieślak Zbigniew
Gintowt - Jankowicz Maria
Granat Mirosław
Hermeliński Wojciech
Kotlinowski Marek
Liszczy Teresa
Niemcewicz Janusz

Rzepliński Andrzej - sprawozdawca

Zdanie odrębne:

Zdziennicki Bohdan - przewodniczący
Jamróz Adam
Łętowska Ewa - *votum separatum*
Mazurkiewicz Marek
Wyrzykowski Mirosław

protokolant: Grażyna Szalęgo

po rozpoznaniu, z udziałem wnioskodawcy oraz Sejmu i Prokuratora Generalnego, na rozprawie w dniach 13 i 14 stycznia oraz 24 lutego 2010 r., wniosku grupy posłów o zbadanie zgodności:

- 1) preambuły ustawy z dnia 23 stycznia 2009 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin oraz ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz. U. Nr 24, poz. 145) z art. 2, art. 10, art. 30, art. 32 i art. 45 Konstytucji,
- 2) art. 1 ustawy powołanej w punkcie 1 z art. 2, art. 10, art. 30, art. 31 ust. 3, art. 32 i art. 45 Konstytucji,
- 3) art. 2 ustawy powołanej w punkcie 1 z art. 2, art. 10, art. 18, art. 30, art. 31 ust. 3, art. 32 i art. 45 Konstytucji,
- 4) art. 3 ustawy powołanej w punkcie 1 z art. 2, art. 10, art. 30, art. 31 ust. 3 i art. 45 Konstytucji,
- 5) art. 4 ustawy powołanej w punkcie 1 z art. 2 Konstytucji,

o r z e k a:

1. Art. 15b ustawy z dnia 10 grudnia 1993 r. o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin (Dz. U. z 2004 r. Nr 8, poz. 66, Nr 121, poz. 1264 i Nr 191, poz. 1954, z 2005 r. Nr 10, poz. 65 i Nr 130, poz. 1085, z 2006 r. Nr 104, poz. 708 i 711, z 2007 r. Nr 82, poz. 559, z 2008 r. Nr 208, poz. 1308 oraz z 2009 r. Nr 24, poz. 145, Nr 79, poz. 669, Nr 95, poz. 785 i Nr 161, poz. 1278), **dodany przez art. 1 ustawy z dnia 23 stycznia 2009 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin oraz ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowe-**

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

go, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz. U. Nr 24, poz. 145):

a) jest zgodny z art. 2, art. 10, art. 30 i art. 67 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz nie jest niezgodny z art. 42 Konstytucji,

b) w zakresie, w jakim przewiduje, że emerytura osoby, która była członkiem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego wynosi 0,7% podstawy wymiaru za każdy rok służby w Wojsku Polskim po dniu 8 maja 1945 r. do dnia 11 grudnia 1981 r., jest niezgodny z art. 32 Konstytucji.

2. Art. 13 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz. U. z 2004 r. Nr 8, poz. 67, Nr 121, poz. 1264 i Nr 191, poz. 1954, z 2005 r. Nr 10, poz. 65, Nr 90, poz. 757 i Nr 130, poz. 1085, z 2006 r. Nr 104, poz. 708 i 711, z 2007 r. Nr 82, poz. 558, z 2008 r. Nr 66, poz. 402 i 409 i Nr 220, poz. 1410 oraz z 2009 r. Nr 24, poz. 145 i Nr 95, poz. 786), w brzmieniu nadanym przez art. 2 pkt 1 lit. a ustawy z 23 stycznia 2009 r. powołanej w punkcie 1, jest zgodny z art. 2, art. 10, art. 30, art. 32 i art. 67 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji oraz nie jest niezgodny z art. 42 Konstytucji.

3. Art. 13 ust. 1 pkt 1b ustawy z 18 lutego 1994 r. powołanej w punkcie 2, dodany przez art. 2 pkt 1 lit. b ustawy z 23 stycznia 2009 r. powołanej w punkcie 1, jest zgodny z art. 2, art. 10, art. 30, art. 32 i art. 67 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji oraz nie jest niezgodny z art. 42 Konstytucji.

4. Art. 15b ust. 1 ustawy z 18 lutego 1994 r. powołanej w punkcie 2, dodany przez art. 2 pkt 3 ustawy z 23 stycznia 2009 r. powołanej w punkcie 1, jest zgodny z art. 2, art. 10, art. 30, art. 32 i art. 67 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji oraz nie jest niezgodny z art. 42 Konstytucji.

Ponadto p o s t a n a w i a:

na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz. U. Nr 102, poz. 643, z 2000 r. Nr 48, poz. 552 i Nr 53, poz. 638, z 2001 r. Nr 98, poz. 1070, z 2005 r. Nr 169, poz. 1417 oraz z 2009 r. Nr 56, poz. 459) umorzyć postępowanie w pozostałym zakresie ze względu na niedopuszczalność wy-



Budynek Trybunału Konstytucyjnego źródło internet

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji ukarany za beczynność!

Wyrok WSA w Warszawie na beczynność ministra w związku z prowadzonym na mój (autora tekstu - przyp. JKK) wniosek postępowaniem z art. 8a. Minister ukarany został grzywną w wysokości 1000 zł. Kwota dla ministra mało znacząca, ale cenny jest już sam fakt, że został ukarany. [Źródło](#)

ODPIS


WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 lipca 2018 r.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie
w składzie następującym:

Przewodniczący Sędzia WSA	Piotr Borowiecki
Sędziowie WSA	Iwona Maciejuk (spr.)
	Stanisław Marek Pietras

po rozpoznaniu w trybie uproszczonym w dniu 11 lipca 2018 r.
sprawy ze skargi [REDAKTED]
na przewlekłe prowadzenie postępowania przez Ministra Spraw Wewnętrznych
i Administracji
w przedmiocie rozpoznania wniosku z dnia 2 stycznia 2017 r.

1. zobowiązuje Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji do rozpoznania wniosku skarżącego [REDAKTED] z dnia 2 stycznia 2017 r. w terminie 1 miesiąca od daty doręczenia prawomocnego wyroku wraz z aktami sprawy;
2. stwierdza, że przewlekłe prowadzenie postępowania miało miejsce z rażącym naruszeniem prawa;
3. wymierza Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji grzywnę w wysokości 1.000 zł (słownie: jeden tysiąc złotych).

Na oryginale właściwe podpisy
Zgodność z oryginałem




INFORMACJA PRAWNA

Możliwości składania pozwów zbiorowych.

<https://www.fssm.pl/dlaczego-fssm-rp-nie-wystepuje-z-pozwami-zbiorowymi?>

Odpowiadamy na kolejne pytania naszych Koleżanek i Kolegów, tym razem dotyczące możliwości składania przez osoby represjonowane ustawą z dnia 16 grudnia 2016 r. pozwów zbiorowych przeciwko Dyrektorowi Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA oraz w sprawach o ochronę dóbr osobistych.

Dobrą okazją to jest też, zapowiedziane ostatnio w Komunikacie Prezydenta FSSM, podjęcie kroków prawnych przeciwko M. Morawieckiemu za jego słowa wypowiedziane pod naszym adresem w Parlamencie Europejskim w dniu 4 lipca 2018 r.

Uznaliśmy więc, że warto przybliżyć ten problem, mimo faktu, że sprawy z naszych odwołań od decyzji Dyrektora ZER są sukcesywnie przez Sąd Okręgowy w Warszawie zawieszane. Powód znamy, skierowanie pytań prawnych do „Trybunału Konstytucyjnego” (pisaaliśmy już o tym we wcześniejszej „Informacji Prawnej”). Sądzymy jednak, że będzie to kolejny krok w kierunku podnoszenia świadomości prawnej naszego środowiska, który co prawda nie rozwiąże podstawowego problemu osób represjonowanych, ale dookreśli rzeczywiste możliwości naszych działań teraz i w przyszłości.

1. Zaczniemy od odpowiedzi na pytanie: co to jest i na czym polega powództwo zbiorowe? Odpowiadając na to pytanie należy zaznaczyć, że dla powództw zbiorowych ustawodawca używa pojęcia „postępowanie grupowe”, opisane w ustawie z 17 grudnia 2009 r. o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym. Według tej ustawy jest to postępowanie cywilne, w trakcie którego określona grupa osób - co najmniej 10 - dochodzi roszczeń jednego rodzaju, które są oparte na tej samej lub takiej samej podstawie faktycznej. Istotą postępowania grupowego jest więc rozpoznanie roszczeń wielu podmiotów w jednym postępowaniu.

2. Czy pozwы grupowe dopuszczalne są w każdej sprawie? Odpowiedź brzmi NIE.

Ustawa określa rodzaje spraw, które mogą być rozpoznawane w postępowaniu grupowym, dzieląc je na określone kategorie:

- sprawy o ochronę konsumentów;
- z tytułu odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny;
- z tytułu czynów niedozwolonych)*
- z tytułu odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania umownego;
- z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia;
- roszczenia wynikające z uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia przysługujące najbliższym członkom rodziny poszkodowanego, zmarłego wskutek uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia

3. Czy pozew grupowy dopuszczalny jest (co nas szczególnie interesuje) w dochodzeniu roszczeń o ochronę dóbr osobistych)**. Odpowiedź brzmi **NIE**.

Wyjątkiem jest możliwe dochodzenie roszczeń o ochronę dóbr osobistych przez konsumentów oraz przedsiębiorców, jednak jedynie roszczeń wynikających z uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, w tym roszczeń przysługujących najbliższym członkom rodziny poszkodowanego, zmarłego wskutek uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia.

WNIOSKI:

Uwzględniając treść art. 1 ust.1-2 oraz 2a ustawy z 17 grudnia 2009 r. o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym, poza wyżej wskazanymi kategoriami spraw, pozwы grupowe (w innych sprawach niż wskazane w ustawie) są niedopuszczalne. Oznacza to, że są one niedopuszczalne także w dochodzeniu roszczeń o ochronę dóbr osobistych określonych w art. 23 k.c., takich jak cześć, godność i dobre imię. Powodem w sprawie o ochronę dóbr osobistych może być więc tylko konkretna osoba, której dobra osobiste zostały naruszone.

Komisja Prawna FSSM

(Ciąg dalszy na stronie 14)

Przypisy:

)*czyn niedozwolony jest terminem technicznoprawnym używanym w orzecznictwie sądowym i nauce prawa. Jest działaniem lub zaniechaniem człowieka sprzecznym z prawem lub zasadami współżycia społecznego wywołującym szkodę, najczęściej majątkową.

)** W nauce prawa i orzecznictwie sądowym dobra osobiste powszechnie określa się jako wartości o charakterze niemajątkowym, ściśle związane z człowiekiem. Powstają one z chwilą jego narodzin i gasną wraz z jego śmiercią. Są to prawa niezbywalne, o charakterze podmiotowym, służące do ochrony, co oznacza, że

każdy może żądać, aby jego dobra osobiste nie były naruszane.

Komisja Prawna



Interpelacja nr 22709

**do ministra spraw wewnętrznych i administracji
w sprawie pozbawienia prawa do sądu
odwołujących się emerytów mundurowych**

Zgłaszający:

Agnieszka Kołacz-Leszczyńska,

Tomasz Siemoniak,

Izabela Katarzyna Mrzygłocka

Data wpływu: 30-05-2018

Szanowny Panie Ministrze,

Z informacji, jakie wpłynęły do nas parlamentarzystów reprezentujących naszych wyborców wynika, że od wielu miesięcy tysiące odwołań nie jest przekazywane zgodnie z procedurą cywilną do Sądu Okręgowego w Warszawie, XIII Wydział Ubezpieczeń Społecznych, co oznacza naruszenie fundamentalnych zasad Konstytucji RP - zasady równości wobec prawa (art. 32 Konstytucji RP) oraz zasady demokratycznego państwa prawnego (art. 2 Konstytucji RP). Jest to także naruszenie art. 47 i art. 48 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej (Nicea 7 grudnia 2001 r.). Art. 47 KPP odpowiada art. 6 ust. 1 i art. 13 EKPCz, zaś art. 48 KPP odpowiada art. 6 ust. 2 i 3 EKPCz.

Z wszystkich informacji wynika, że podległy Panu dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA pozbawia tysiące odwołujących się emerytów i rencistów mundurowych prawa do sądu jako jednego z katalogu praw człowieka.

W Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. zasada prawa do sądu wyrażona jest w art. 45 ust. 1 stanowiącym, że „każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd”. Działanie dyrektora ZER MSWiA i zastosowana bezprawna sztykana, wyczerpuje znamiona dyskryminacji emerytowanych funkcjonariuszy, którzy nabyli prawo do zaopatrzenia emerytalnego służb mundurowych RP. W związku z powyższym uprzejmie prosimy o odpowiedź na następujące pytania:

1. Ile tysięcy odwołań (spośród ponad 27 000) emerytów i rencistów mundurowych nie zostało zgodnie z procedurą cywilną przekazanych z Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA do Sądu Okręgowego w Warszawie?
2. Czy i kiedy zasada praworządności obejmująca prawo dostępu do sądu na podstawie art. 45 ust. 1 Konstytucji RP zostanie przywrócona tej wielotysięcznej grupie emerytów i rencistów mundurowych?

Z poważaniem

Interpelacja nr 22710

**do ministra spraw wewnętrznych i administracji
w sprawie wykorzystania środków finansowych
z tzw. ustawy dezubekizacyjnej**

Zgłaszający:

**Agnieszka Kołacz-Leszczyńska,
Tomasz Siemoniak,
Izabela Katarzyna Mrzygłocka**

Data wpływu: 30-05-2018

Szanowny Panie Ministrze,

w odpowiedzi z dnia 29 marca 2018 r. na interpelację posła Witolda Zembaczyńskiego nr 19879 w sprawie niektórych przepisów ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. *o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin* (tzw. ustawy dezubekizacyjnej), przekazał Pan następującą informację: „(...) *począwszy od dnia 1 października 2017 roku, dokonano przesunięcia środków w kwocie 62.600 tys. zł ze świadczeń emerytalno-rentowych do budżetu Policji na zwiększenie zatrudnienia o 1 000 etatów (...)*”.

Pieniądze te pochodzą w olbrzymiej części z odebranych ustawą „dezubekizacyjną” emerytur i rent za uprawnienia jakie słusznie i sprawiedliwie nabyli po 1990 r. funkcjonariusze służb mundurowych w wolnej i demokratycznej III RP za nienaganną służbę.

W związku z powyższym, uprzejmie prosimy o odpowiedź na następujące pytania:

1. Ilu kandydatów na policjantów lub pracowników cywilnych Policji zatrudniono z tych środków finansowych skoro w samej Policji jest 5329 wakatów (dane na dzień 1 kwietnia 2018 r.

- źródło: <http://www.nszzpwlkp.pl/aktualnosc,5792,2.htm>)?

2. Czy o decyzji przekazania pieniędzy odebranych ustawą „dezubekizacyjną” emerytowanym policjantom oraz funkcjonariuszom pozostałych formacji mundurowych zostało poinformowane Kierownictwo KG Policji?

3. Czy to prawda, że z tych pieniędzy odebranych ustawą „dezubekizacyjną” sfinansowano nagrody okresowe dla kierowniczej kadry KG Policji, komendantów wojewódzkich Policji i ich zastępców, komendantów powiatowych Policji i ich zastępców?

4. Czy o decyzji przekazania pieniędzy odebranych ustawą „dezubekizacyjną” emerytowanym policjantom oraz funkcjonariuszom pozostałych formacji mundurowych został poinformowany Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów?

Z poważaniem

Los byłych funkcjonariuszy w rękach prezes TK

[https://www.rp.pl/Kraj/308199958-Los-bylych-funkcjonariuszy-w-rekach-prezes-TK.html?](https://www.rp.pl/Kraj/308199958-Los-bylych-funkcjonariuszy-w-rekach-prezes-TK.html?fb_action_ids=1840885595958505&fb_action_types=og.comments)
fb action ids=1840885595958505&fb action types=og.comments

Z emerytur, które odebrano w ramach dezubekizacji, rząd sfinansował tysiąc nowych etatów w policji.

Zdezubekizowani już od blisko ośmiu miesięcy czekają na wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który ma ocenić, czy ustawa jest zgodna z konstytucją. Jak dowiedziała się „Rzeczpospolita”, sprawie przewodniczyć ma Julia Przyłębska. Kontrowersyjna ustawa obowiązuje od października ubiegłego roku – objęła ponad 38 tys. byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, w tym rodziny nieżyjących funkcjonariuszy. Jak pisała „Rzeczpospolita”, blisko 4 tys. osób otrzymuje teraz zaledwie 1 tys. zł brutto emerytury – to ci, którzy nie kontynuowali pracy po 1990 r. Część zdeubekizowanych rezygnuje z głodowej emerytury po mężu i występuje np. do ZUS po swoją. Jednak zdecydowana większość funkcjonariuszy-emerytów dotkniętych ustawą – ponad 23,7 tys. osób, a więc ponad 62 proc., to osoby, które, pozytywnie zweryfikowane służyły w mundurze w wolnej Polsce: w UOP, ABW, BOR, policji lub Straży Granicznej.

Ustawa podpisana przez prezydenta jest odmienna od projektu, który przewidywał obniżenie emerytur za pracę w strukturach Służby Bezpieczeństwa za każdy rok o 0,5 proc. W uchwalonej ustawie wprowadzono wskaźnik 0,0 proc. za każdy rok służby. W efekcie dezubekizacja zabrała funkcjonariuszom również uprawnienia do świadczeń emerytalnych za lata pracy po 1990 r. – niejednokrotnie to 20–25 lat pracy, za którą rząd PiS nie wypłaca już ani złotówki emerytury.

Zdezubekizowani masowo odwołują się od tych decyzji – do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło ponad 15 tys. odwołań od decyzji zmniejszających emerytury i renty. Ale od stycznia tego roku trwa stan zawieszenia. Powód? Sędziowie w pierwszej z rozpatrywanych spraw skierowali zapytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego o zgodność ustawy z konstytucją, choć z uzasadnienia postanowienia wprost wynika, że w opinii sędziów ustawa łamie prawa nabyte gwarantowane przez konstytucję. Jak przy-

znaje nam sekcja prasowa instytucji, z tego powodu „zostało już zawieszonych 5208 spraw”.

Trybunał nie wyznaczył jeszcze terminu publicznego ogłoszenia orzeczenia, a „sprawa jest w toku postępowania merytorycznego”. Obok Julii Przyłębskiej w składzie zasiadają Justyn Piskorski (jako sprawozdawca), Leon Kieres, Stanisław Rymar i Jarosław Wyrembak.

Dla osób, które złożyły odwołania do sądu i czekają na decyzję Trybunału, to nie są dobre informacje – w środowisku słychać głosy, że „gorący kartofel” dostali sędziowie o poglądach sprzyjających obecnej władzy. – Obecna władza nas okradła, a Sąd Okręgowy w Warszawie, kierując zapytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego, pomógł skutecznie nas zablokować, bo żeby iść do Strasburga, musimy wyczerpać drogę sądową w kraju, więc oczywistym jest, że TK szybko tego nie rozstrzygnie – mówi była policjantka, której ustawa zabrała prawie 2/3 emerytury za służbę już po 1990 r. Kobieta przepracowała w wolnej Polsce 26 lat, ale część pieniędzy zabrano jej z uwagi na pracę w wydziale paszportów przez sześć lat w czasie PRL. Jak podkreśla, jej zdaniem jest to przykład braku praworządności: zabrać większość słusznie i sprawiedliwie nabytej emerytury, a następnie zablokować dostęp do sprawiedliwego sądu.

Zwłoka w rozpatrzeniu tej sprawy to także oszczędność. Od czasu wejścia w życie ustawy dezubekizacyjnej na obniżeniu świadczeń emerytalnych i rentowych byłych funkcjonariuszy budżet MSWiA zaoszczędził już ponad pół miliarda złotych. Miesięcznie w kasie Zakładu Emerytalno-Rentowego resortu zostaje ok. 60 mln zł.

Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze skierowano do policji i sfinansowano z nich aż tysiąc policyjnych etatów.



Publikacja: 19.08.2018

Izabela Kacprzak

Za to, gdzie 50 lat temu pracował jego ojciec

Z kaleki zrobili ubeka!

<http://extra.natemat.pl/ustawa-dezubekizacyjna-jerzy-kamizela-z-kielc>



– Najpierw zabrali część renty mojemu tacie, który leży w grobie. A po ojcu został niepełnosprawny syn, czyli ja. No to mnie też zabrali. Czuje się okradziony – mówi wprost Jerzy Kamizela.

Jerzy nie przypomina sobie, żeby tata przychodził do domu upakowany krwią. Nigdy nie widział na jego mundurze czerwonych plam. – No gdzie, jak tata mógłby robić komuś krzywdę? Tego nie było – zarzeka się.

Trudno mu dziś zrozumieć, dlaczego najpierw listonosz przyszedł z pismem z Warszawy, w którym przeczytał, że jego ojciec “pełnił służbę na rzecz ustroju totalitarnego”. I dlaczego później przyniósł mu o połowę niższą rentę. Ta została mu po tacie.

Dziś Jerzy ma 63 lata i pewnie poszedłby dorożnicę, gdyby nie pierwsza grupa inwalidzka i niepełnosprawne ciało. Jest częściowo sparaliżowany, kręgosłup ma wygięty w literę “c” i porusza się na wózku inwalidzkim. Ostatnio coraz bardziej narzeka na zdrowie. – Czuje się okradziony. Jak miałbym się czuć, kiedy odebrali mi połowę renty? Może od tego dostałem takiego “kopa w głowę”? Codziennie wspominam, ile biorę, i ile brałem. To takie poczucie niesprawiedliwości – ciągnie zrezygnowany. Wydaje się zmęczony. Trochę zarósł. Długo nie mógł wynurzyć się spod kołdry, na początku wystawił tylko głowę.

Według Instytutu Pamięci Narodowej, ojciec Jerzyka – Marian – od listo-

pada 1950 roku do grudnia 1954 roku “pełnił służbę na rzecz państwa totalitarnego”. – Pracę w więzieniu zaczął w 1950 roku jako strażnik, później był kapitanem, ostatnio – dowódcą zmiany – to Jerzyk pamięta doskonale. Wie też, że ojciec 30 lat przepracował w kilku więzieniach w Kielcach. I jest pewien, że nie pilnował więźniów politycznych, ale przestępców. Tak zarabiał na utrzymanie czteroosobowej rodziny. Był jej jedynym żywicielem, bo matka nigdy nie pracowała.

Kiedy siostra poszła na swoje, a mamę zabrała choroba, to Jerzy został w bloku przy Romualda w Kielcach tylko z ojcem. Ten się nim opiekował. Ale siedem lat temu umarł i tata. Zostawił synowi mieszkanie w bloku, swoją emeryturę i zadbał o to, by Jerzykiem opiekowała się wnuczka. Układ był prosty i uczciwy: ona dostaje połowę mieszkania i część renty w zamian za pomoc. Bez niej jest mu trudno.

– Może pani przyjechać, siostrzenica będzie akurat w domu, to otworzy drzwi. Nie będzie kłopotu – zapowiada przez telefon. Długo próbujemy się umówić w jego mieszkaniu w Kielcach, ale ciągle na przeszkodzie staje jego kiepskie samopoczucie.

Wreszcie się udaje. Jerzy zaprasza nas do swojego pokoju, o którym mówi "królestwo", ale nie ma nawet sił wstać z łóżka. Przestał wychodzić z domu. Od 11 dni nie oglądał świata. Długi i wąski pokój wypełniony jest po brzegi płytami, książkami, albumami, pocztówkami z różnych miejsc, także takimi, w których Jerzy nigdy nie był i nie zamierza pojechać.

Z ramek patrzą na niego rodzice i kot, którego ktoś otruł. Wszyscy są już na tamtym świecie. W pokoiku dumnie stoją dwa komputery, telewizor. Te sprzęty zapewniają mu najwięcej rozrywki. Na półkach równiutko poukładane są czasopisma i książki o kineskopach, elektronice. Bo Jerzy lubi sobie je poprzeglądać – z zawodu jest technikiem elektronikiem. Szkołę skończył w Poznaniu. I pamięta, jak ojciec nosił go na baranach do pociągu, jeszcze parowego. – Skończyłem to technikum i od tej pory już jestem w domu. Gdzieś tak od około 40 lat – liczy.

Chciał się uczyć, wiedzieć jeszcze więcej, ale nigdy mu się ta wiedza nie przydała. Nie znalazł pracy w zawodzie. – Tata w końcu powiedział: "synek, będziesz siedział w domu" – i siedzi. Zresztą, trudno byłoby mu wysiedzieć przez osiem godzin w pracy. W wózku może wytrzymać tylko w jednej pozycji.

Bo Jerzy od drugiego roku życia walczy z konsekwencjami choroby Heinego-Medina. Kiedy się urodził, pielęgniarka w szpitalu poradziła rodzicom, żeby szybko go ochrzczili, bo nie wiadomo, czy przeżyje. Miał całkowity paraliż nóg, rąk i kręgosłupa. – Sam jestem zaskoczony, że jestem na tym świecie już 63 lata. Nie spodziewałem się, że będę tak długo żył – mówi jakby żartował. Z rękami jest lepiej, ale jego nogi pozostają bezwładne. A Jerzy ostatnio ma problem nawet, by się wykapać.

Dopóki rodzice żyli, to Jerzy był ich oczkiem w głowie. Robili, co mogli, żeby mógł się rozwijać. Jeździli z nim maluchem do sanatoriów w Ciechocinku, w Bieszczady, do Buska. Zostały pocztówki, które Jerzy kolekcjonuje w albumie. Niektóre wiesza na ścianach, te trochę wyblakły, choć do jego pokoju nie wpada zbyt wiele słońca.

Pozostały też wspomnienia. Jeden z kolegów z sanatorium w Busku – Czesław Mirosław Szczepaniak – na łamach

"Gazety Wyborczej" tak opisał relację syna i ojca: "Tata Jerzego pojawiał się niezależnie od pory roku i pogody. Był niezawodny. Strzegł Jerzego jak żrenicy w oku. Tak po ojcowsku. Minęło już tyle lat, a ja jestem pod wrażeniem pana Mariana".

I ojciec zrobił, co tylko mógł, żeby i po śmierci synowi niczego nie zabrakło. – To rodzice sprowadzili siostrzenicę. Właśnie z myślą, że jak kiedyś ich zabraknie, to będzie ona – szepcze. – Tata zachorował na raka płuc, zawsze palił. Przeżyłem to mocno. Tak jak dziecko przeżywa śmierć rodziców – dorzuca.

"Ubek" i jego syn

W grudniu, kiedy naprędce i pod osłoną nocy PiS uchwalił ustawę dezubekizacyjną, Jerzy myślał już o świętach. Chociaż w telewizji czy radiu usłyszał o tej pamiętnej nocy, gdy marszałek Kuchciński przeniósł obrady do Sali Kolumnowej. A do środka nie wpuszczono niektórych posłów opozycji. Było niechlujnie, na szybko, bez konsultacji. I wyszło – według niektórych prawników – niezgodnie z konstytucją.

– Dla mnie to była bomba – zapamiętał Jerzy. – I bach, uchwalają jakąś ustawę dezubekizacyjną. Zmniejszymy tam strażakom, policjantom, pracownikom służby więziennej i jeszcze paru innym grupom o połowę. Kiedy to usłyszałem, to powiedziałem: "co się tu – nie będę kłął – dzieje?" – irytuje się i teraz.

Potem słyszał, jak cały rząd – z ówczesną premier Beatą Szydło na czele – szczylił się, że wypełnił obietnicę, z którą szedł do wyborów i obniżył emeryturę esbekim oprawcom. I mało tego, przywrócił sprawiedliwość społeczną. I szlag go trafił, bo przecież jego ta sprawiedliwość ominęła.

Beata Szydło: – Państwo polskie jest państwem, które nie pozwoli już więcej na to, żeby ci, którzy byli ofiarami cierpieli, a ci, którzy byli oprawcami czerpali profity.

** wypowiedź z października 2017 roku; na antenie TVP Info*

Szydło tonem zbuntowanej nastolatki wytykała, że "oprawcy mają większe uposażenie" i za swoje "nieczne czyny w ogóle nie zostali ukarani". A tymczasem "ich ofiary bardzo często musiały żyć na skraju nędzy". I ciach – wszystkim, któ-

rzy "służyli na rzecz totalitarnego państwa" (od 22 lipca 1944 roku do 31 lipca 1990 roku) – obcięto emerytury i renty. Stracili byli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, funkcjonariusze BOR, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej. Ale i sprzątaczkę, kucharkę, ludzi, którzy przepracowali choćby jeden dzień na rzecz Służby Bezpieczeństwa PRL. Ta ustawa wszystkich wrzuciła do jednego worka.

Na początku września 2017 roku listonosz przyniósł Jerzemu decyzję o ponownym ustaleniu wysokości renty. I tak z 3 500 złotych, zostało mu 2 100 zł. – Czyli właściwie to o 50 proc. mi ją obniżono. W skład tej sumy oprócz renty po tacie, wchodzi tzw. dodatek pielęgnacyjny – coś około 200 zł i dodatek sierocy – 400 zł – wylicza.

W zdawkowym uzasadnieniu napisano tylko, że Marian Kamizela przez cztery lata "służył na rzecz ustroju totalitarnego". Powołano się na dokumenty IPN, ale nic więcej nie dodano. Jerzy Kamizela jest przekonany, że jego ojciec nie miał do czynienia z więźniami politycznymi, dlatego czuje się pokrzywdzony i oszukany.

– Potraktowali mnie jak UB-eka. Myślę, o co tu właściwie chodzi... Ojciec nie żyje, ja już ledwo zipię i tu bach o połowę rentę obcięli – żali się Kamizela.

Napisał już odwołanie do Sądu Okręgowego w Warszawie. Raz jeszcze uzasadnił, że ojciec nie pracował w Służbie Bezpieczeństwa, tylko w Służbie Więziennej. – Najpierw się odwołałem do MSWiA, bo stamtąd dostawałem rentę. No i przysłali mi jakiś papier, że wszystko jest zgodnie z prawem. Poinformowali mnie, że będzie jakaś tam rozprawa. Ale nawet nie napisali, kiedy i gdzie – żali się Kamizela.

Jeden z wielu

Szybko w obronę Jerzego Kamizelę wzięli Rzecznik Praw Obywatelskich i Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Po publikacji "Gazety Wyborczej", która jako pierwsza opisała jego trudną sytuację, ruszyła lawina. – Sprawa jest rozwojowa, była korespondencja z IPN. Toczą się konkretne działania – mówi nam Grzegorz Krawiec z biura Rzecznika Praw Obywatelskich. I krytykuje ustawę dezubekizacyjną, która zadziałała generalnie.

– Nie było tutaj pewnej indywidualizacji,

co jest krzywdzące. Rzecznik wielokrotnie zwracał uwagę, że ta ustawa jest niesprawiedliwa, wielu osób dotyka w taki sposób, w jaki nie powinna. Nie powinno być zbiorowej odpowiedzialności – przestrzega Krawiec.

Wtórzy mu Adam Klepczyński, prawnik z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, która także planuje pomóc Jerzemu Kamizeli. – Wszystkie przypadki powinny być rozpatrywane indywidualnie. Ten pana Jerzego mocno bije w oczy. Bo pan Kamizela odpowiada za to, gdzie w latach 50. pracował jego tata. A pracował on w służbie więziennej, która w tamtym czasie była podporządkowana ministerstwu, które następnie zostało automatycznie podciągnięte pod tę ustawę. Więc każdy, kto tam pracował ma obniżoną rentę czy emeryturę – tłumaczy nam prawnik Adam Klepczyński.

Fundacja ma zamiar w sprawie Jerzego Kamizeli złożyć tzw. orzeczenie przyjaźni sądu. – To obiektywna opinia, w której będziemy chcieli wskazać pewne standardy konstytucyjne i międzynarodowe dotyczące ustawy dezubekizacyjnej, która ma bezpośrednie odniesienie do sprawy pana Jerzego – tłumaczy Klepczyński. Kamizela jest jednym z wielu poszkodowanych przez ustawę dezubekizacyjną. Do Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA wpłynęło 25 tys. odwołań.

W mediach opisano już wiele przypadków samobójstw byłych funkcjonariuszy, którzy z powodu wprowadzenia ustawy dezubekizacyjnej popełnili samobójstwo.

– Na chwilę obecną mamy 32 zgony. 7 przypadków to są samobójstwa. Duża grupa to zawały, udary lub wylewy, które nastąpiły bardzo często w momencie otrzymania decyzji z Zakładu Emerytalno-Rentowego – mówiła Tomkowi Ławnickiemu z naTemat Grażyna Piotrowicz, była policjantka, która prowadzi od ubiegłego roku "białą księgę". Spisuje w niej skutki ustawy – jak ją nazywa – represyjnej.

Oczekiwanie

Jerzy nie zamierza odpuścić i zrobi wszystko, żeby odzyskać swoje pieniądze. Pomaga mu córka siostry. – Ona kształci się na prawnika. Dałem jej te dokumenty, bo ja nie wiem, co tam napisać. Przecież nie napiszę takiej odręcznej kartki – zaznacza.

(Ciąg dalszy na stronie 20)

Ale Jerzy ma już coraz mniej siły na taką walkę i wymianę korespondencji. Nie wie nawet, czy miałby tyle siły, żeby przyjechać na rozprawę do Warszawy. Może gdyby wsiadł w samochód siostrzenicy?

To ona teraz się nim opiekuje i zajmuje pozostałą część domu. Gotuje, pierze, robi zakupy. – Jak jeszcze jeździłem na wózku, to rentę dzieliłem na pół. Połowa dla siostrzenicy, połowę zostawiałem sobie. Ona płaci za mieszkanie, prąd, wodę. A teraz jak przyjdzie listonosz, siostrzenica odbierze, to powiem jej: “weź se wszystko”. Bo ja już się nie podniosę – mówi ze smutkiem.

Każdy jego dzień jest podobny do poprzedniego. Rytm wyznaczają posiłki. – Budzę się, otwieram oczy – żyję. Wyłażę spod kołdry, zakładam skarpetki. No i siadam na wózek. Kiedyś zakładałem jeszcze spodnie, teraz już tego nie robię. Jadę do kuchni, robię śniadanie – skrupulatnie odtwarza swój dzień.

– Wujek umie sobie zrobić śniadanie, kolację, ale ktoś zakupy musi zrobić, drzwi otworzyć, być tutaj przez cały czas. Jakoś sobie radzimy. Najgorsza jest ta niesprawiedliwość – ocenia jego siostrzenica i tłumi łzy.

Jerzy po jedzeniu wraca do pokoju, kładzie się i odpoczywa aż do obiadu. Później posiłek i znów odpoczynek. Wstaje przed kolacją. Potem przychodzi czas na telewizję i komputer. Najczęściej ogląda filmy. Nie lubi tylko musicali, za to chętnie wybiera kryminały i komedie romantyczne. Sam nigdy nie założył rodziny. – Jak miałbym, skoro ja przecież ledwo w wózku siedzę? – pyta mnie poirytowany. Czasami odwiedza go ktoś z rodziny, znajomych już nie ma. Do niedawna grał w karty z kolegą taty, ale już się nie spotykają. Jeszcze jak wyjeżdżał na ulicę, to nie czuł się samotny.

– Chciałby pan wyjść na zewnątrz? – pytam.

– Na pewno – mówi, przewracając się na drugi bok.

– A jakieś podróże, dokądś chciałby pan pojechać? – dopytuję.

– Nie, nie, nic mnie nie interesuje, na cmentarz chciałbym pojechać – odpowiada. I szybko rzuca kolejne pytanie: – A chciałaby pani wiedzieć, jak chciałbym zostać pochowany? – mówi to w taki sposób, że muszę się zgodzić, by tego wysłuchać. I słucham:

– Chciałbym zostać skremowany. Po kremacji wychodzi taka puszka prochu. Na cmentarzu rodzice mają grób, przy którym jest trochę zielonego, rosną tam sobie jakieś kwiatuszki. I mówię siostrze: “Jak już będziesz miała tę urnę, to ją zmieszaj z ziemią, która jest na twoim grobie”.

Aleksandra Wentkowska z RPO: Z uwagi na to, że o opinię Trybunału Konstytucyjnego nt. ustawy dezubekizacyjnej zwrócił się skład sędziowski Sekcji ds. Odwołań od decyzji zmniejszających wysokość emerytur i rent XIII Wydziału Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, rozpatrywane sprawy pozostają zawieszone.

Tekst: Daria Róžańska

Wideo: Stefan Ronisz

Wideo dostępne poprzez link umieszczonym pod tytułem artykułu. - jkk

Rodzice Jerzego.



Wielka lustracja

Tytuł poniższego artykułu nie wziął się z powietrza. Do jego napisania przyczynił się szereg czynników

Pierwszym były krążące informacje i opinie, że Instytut Pamięci Narodowej dąży do objęcia zakresem swego działania (czytaj lustrowania) kolejno grupy społeczeństwa nie wymienione w ustawie z dnia 18 października 2016 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa. Organy te wymienione są w art 2 ust 1 ustawy. Z kolei w art. 4 wymienione są osoby pełniące funkcje publiczne zobowiązane do złożenia oświadczenia lustracyjnego w chwili wyrażenia zgody na kandydowanie, objęcie lub wykonywanie funkcji, a w przypadku żołnierza zawodowego przed doręczeniem mu decyzji o wyznaczeniu na stanowisko służbowe

Jednak dla IPN to za mało. Okazja nadarzyła się po skierowaniu do konsultacji projektu ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (zwanej dalej ustawą policyjną) W ramach opiniowania tego projektu w IPN opracowano katalog instytucji cywilnych i wojskowych, których funkcjonariusze pełnili „służbę na rzecz totalitarnego państwa”. Potrzebą zdefiniowania określenia „służba na rzecz totalitarnego państwa” nikt się nie przejmował i nie przejmuję. Katalog opracował dr Adrian Jusupowicz. a konsultantami byli dr Wojciech Frazik, dr hab. Wojciech Musiał oraz dr Paweł Skubisz

Nie będę w tym miejscu opisywał ustaleń między IPN oraz Zakładem Emerytalno-Rentowym (ZFR) MSWiA na ten temat. Jestem w posiadaniu obszernej opinii IPN z dnia 19 sierpnia 2016 r., która była opublikowana na stronie internetowej Rządowego Centrum Legislacji Bo jakimi czasie zniknęła Mogę ją przesłać zainteresowanym Ważne jest, że zdecydowano, że należy zrezygnować z odwołań do art. 2 ustawy lustracyjnej i

stworzyć odrębny katalog instytucji, których funkcjonariusze pełnili służbę na rzecz „totalitarnego państwa” Katalog ten wymienia również przypadki, które należy zrównać ze służbą na rzecz „totalitarnego państwa” Rozwiązanie to znalazło się w ustawie policyjnej, a jak się okazało później również w projekcie ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin (zwanej dalej ustawą wojskową) Projekt ten trafił do Sejmu w dniu 2 grudnia 2016 r i został zewidencjonowany, jako druk sejmowy 1105 W projekcie tym, znalazły się postanowienia przekopiowane z ustawy policyjnej Bez wdawania się w szczegóły projekt ustawy przewiduje drastyczne obniżenie emerytur i rent wojskowych oraz rent rodzinnych po żołnierzach

Kogo zatem mogą objąć postanowienia ustawy wojskowej Według mojej, absolutnie subiektywnej oceny, jej postanowienia mogą objąć.

1. żołnierzy zawodowych służących w jednostkach KBW.
2. żołnierzy Informacji Wojskowej i jednostek podległych.
3. żołnierzy Wojskowej Służby Wewnętrznej i podległych jednostek wojskowych.
4. żołnierzy Zarządu II SG WP i podległych jednostek, wojskowych.
5. żołnierzy Zwiadu WOP, w tym żołnierzy zawodowych pełniących służbę w strażnicach kadrowych.
6. żołnierzy WOP pełniących służbę na Granicznych Punktach Kontroli,
7. żołnierzy WSW w Jednostkach Wojskowych MSW,
8. żołnierzy słuchaczy uczelni podległych MSW np Akademii Spraw Wewnętrznych.
9. żołnierzy innych służb Sił Zbrojnych RP prowadzących działania operacyjno-rozpoznawcze lub dochodzeniowo-sledcze, w tym w rodzajach broni oraz w okręgach wojskowych
10. członków rodzin pobierających renty rodzinne po ww. żołnierzach W celu ustalenia wysokości emerytury Wojskowe Biuro Emerytalne (WBE) wystąpi do IPN z wnioskiem o sporządzenie informacji o przebiegu służby wskazanych żołnierzy na rzecz „totalitarnego państwa”

(Ciąg dalszy na stronie 22)

Na wniosek WBK, w terminie 6 miesięcy od dnia otrzymania wniosku. IPN sporządza na podstawie posiadanych akt osobowych i przekazuje wojskowemu organowi emerytalnemu informację o przebiegu służby wskazanych żołnierzy na rzecz „totalitarnego państwa”. Na podstawie tej informacji dyrektor W BK prześle emerytowi (renciście) wojskowemu decyzję o nowej wysokości emerytury.

Wydawać by się mogło że wszystko jest jasne i proste. Skąd zatem wielka lustracja, o której mowa w tytule. Należy zdać sobie sprawę z tego, że w WRE nie pracują osoby posiadające rozpoznanie w zawołaniach zawodowej służby wojskowej. Żadna z nich nie będzie dociekać jakie działania prowadziła jednostka lub instytucja wojskowa mająca w swej nazwie wyraz rozpoznanie lub rozpoznawczy, a także czy przysłowiowy magazynier uzbrojenia, szef kompanii lub kierownik stołówki żołnierskiej wykonywał zadania operacyjno-rozpoznawcze, czy też nie. Wystarczy sam fakt pełnienia służby w takiej jednostce, by stać się ofiarą ustawy. Nie są to obawy bezpodstawne.

Podobnie ma się rzecz z pracownikami IPN. Wystarczy, że pracownik IPN na podstawie akt osobowych żołnierza stwierdzi, iż przysłowiowy Jan Kowalski pełnił służbę np. w 2 Pułku Radioelektronicznym, który podlegał pod Zarząd II SG WP, by uznać, że kwalifikuje się obniżenia mu emerytury. Stwierdza to dotychczasowa praktyka i wyroki sądowe dotycząca spraw lustracyjnych. Na stronie internetowej Sądu Najwyższego znajduje się postanowienie z dnia 5 maja 2016 r. sygn. II KK 4/16, w którym SN oddala kasację wniesioną przez prokuratora generalnego w sprawie jednego z żołnierzy z jednostki rozpoznania radioelektronicznego oskarżonego o kłamstwo lustracyjne i imimo korzystnych dla żołnierza dwu wyroków sądów I i II instancji, Sąd Najwyższy musiał wyjaśnić prokuratorowi generalnemu czym różniła się praca operacyjno-rozpoznawcza od pracy operacyjno-bojowej. Ile takich przypadków będzie w przyszłości?

Od dobrze znanego mi byłego żołnierza WOP, później funkcjonariusza Straży Granicznej dowiedziałem się, że w zaświadczeniach IPN o przebiegu służby

znajdowały się istotne błędy skutkujące obniżeniem emerytury. Jeżeli weźmiemy uwagę zawieszenie rozpatrywania odwołań wskutek pytania prawnego skierowanego przez sędziów Sądu Okręgowego w Warszawie do Trybunału Konstytucyjnego, to nietrudno sobie wyobrazić, że przy rozpatrywaniu spraw przez TK w kolejności ich wniesienia, oczekiwanie na rozstrzygnięcie może trwać lata. Ilu poszkodowanych błędnymi opiniami IPN nie doczeka sprawiedliwości?

Jeszcze do niedawna wielu emerytów wojskowych trwało w błogiej nieświadomości, że postanowienia ustawy ich nie dotyczą, że nie ma się czym przejmować. Ich spokój chyba zburzyła, albo powinna zburzyć informacja Gazety Prawnej z dnia 20 lutego 2017 r. Okazało się, że ZER MSWiA uznał, że nie jest uprawniony do weryfikowania okresów służby na rzecz „totalitarnego państwa”. W związku z tym przesłał do IPN wnioski o informację o przebiegu służby ponad 191 tys. rencistów i emerytów - czyli wszystkich, którym wypłaca świadczenia, nie tylko żyjących, lecz także zmarłych. To blisko sześć razy więcej, niż wynikało z wcześniejszych zapowiedzi resortu spraw wewnętrznych. Ustawa „dezubekizacyjna” miała bowiem dotyczyć 32.1 tys. byłych funkcjonariuszy SB.

Nie należy oczekiwać, że WBE postąpi inaczej. Nikt nie będzie bawił się w szczegóły. Do IPN trafiają wnioski dotyczące wszystkich emerytów i rencistów wojskowych oraz osób pobierających renty rodzinne. Każdy zostanie dokładnie zlustrowany. Według niepotwierdzonych informacji, do Centralnego Archiwum Wojskowego (CAW) miały zostać ściągnięte zostały akta personalne wszystkich byłych żołnierzy. Jak mówią złośliwcy każdateczka została prawdopodobnie przejrzana, opatrzona pieczęcią „swoj” lub „obcy” i odłożona na odpowiednią półkę. Później w razie potrzeby, wystarczy tylko sięgnąć ręką po odpowiednią teczkę. Jaka to oszczędność czasu, zwłaszcza, że IPN ma 6 miesięcy na udzielenie informacji o przebiegu służby emeryta wojskowego. Bez współpracy CAW nie da się tego zrobić. Część akt z pewnością zostanie przekazana do IPN. Wie o tym doskonale Sławomir Cenckiewicz dyrektor Wojskowego Biura Histo-

(Ciąg dalszy na stronie 23)

(Ciąg dalszy ze strony 22)

rycznego i członek Kolegium IPN, któremu podporządkowane zostały wszystkie archiwa wojskowe.

W tym miejscu nie można nie zauważyć dodatkowego zagrożenia. Wraz z aktami personalnymi żołnierza IPN uzyska dostęp do danych osobowych członków rodziny żołnierza. W razie potrzeby będzie to kolejna grupa osób do lustrowania. Jeżeli ktoś twierdzi, że są to obawy bezpodstawne, niech zajrzy do projektu ustawy degradacyjnej z dnia 26 września 2019 r. przesłanego przez MON do Przewodniczącego Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 2 października 2017 r. przy piśmie 6496/DP (art. 245b ust.5).

Zauważyć należy, że w dniu 24 marca 2017 r. w Dzienniku Ustaw z dnia 10 kwietnia 2017 r. pod pozycją 739 opublikowane zostało rozporządzenie Ministra Obrony Narodowej z dnia 24 marca 2017 r. zmieniające rozporządzenie z dnia 31 października 2014 r. w sprawie ewidencji wojskowej żołnierzy zawodowych (Dz. U. poz. 1638 oraz z 2017 r. poz. 241). Najistotniejsza jest zmiana przepisów §27, która bez wdawania się w szczegóły stanowi, że wszystkie teczki akt personalnych zwolnionych ze służby żołnierzy zawodowych mają zostać przekazane do archiwum wojskowego (do tej pory poza nielicznymi przypadkami przesyłane były do macierzystych WKU). Czy zmiany te mają służyć racjonalizowaniu obiegu dokumentów, czy to intencją tych zmian ma być zrealizowanie tzw. ustawy- dezubkizacyjnej w stosunku do emerytów wojskowych.

Przez prawie półtora roku projekt ustawy spoczywał w parlamencie. Na przełomie kwietnia i maja w mediach pojawiły się informacje o tym, że prace nad nią zostały podjęte. Do wódem ma być opi-

nia Biura Analiz Sejmowych z dnia 5 kwietnia br. „Ocena skutków regulacji zawartych w rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych i ich rodzin”. Nawiasem mówiąc jest ona miążdżąca w stosunku do projektu.

Na tle powyższych rozważań pojawia się pytanie, czy emeryci wojskowi, nie objęci na razie postanowieniami ustawy, mogą spać spokojnie. Odpowiedź na to pytanie nie jest ani prosta, ani łatwa. Należy jednak mieć na uwadze wypowiedzi niektórych polityków domagających się rozszerzenia zakresu ustawy. Warto zajrzeć na internetowe Niezależne Forum o Wojsku. Wśród zabierających głos na tym forum znaleźć można wypowiedzi, pojedynczych co prawda dyskutantów, przedstawiających się, jako żołnierze z dumą noszący mundur, popierających ustawy, a nawet proponujących komu zmniejszyć emeryturę w następnej kolejności. Nie zamierzam tu nikogo stresować, ale emeryci wojskowi nie mogą chyba spać spokojnie •

Trybuna z dn. 5-10 czerwca 2018 r.

plk Henryk BUDZYŃSKI
- Sekretarz Generalny
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY
WOJSKA POLSKIEGO



EMERYTURA BEZ PODATKU

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej "Emerytura Bez Podatku" działający pod egidą Polskiego Stronnictwa Ludowego rozpoczął zbiórkę podpisów pod

projektem ustawy EMERYTURA BEZ PODATKU,

określającym zasady zwolnienia od podatku dochodowego oraz składki zdrowotnej osób pobierających emerytury i renty. Projekt ten trafił pierwotnie do Sejmu jako projekt poselski ale głosami posłów PiS został odrzucony. Tym razem, jeśli Komitetowi uda się zebrać 100 000 podpisów poparcia, trafi tam jako projekt obywatelski i znów będziemy mogli sprawdzić, jak partia rządząca wywiązuje się z przedwyborczej obietnicy "wsłuchiwanie się w każdy głos społeczeństwa" (z własnego doświadczenia wiemy, że nie była to obietnica tylko obiecanka wyborcza).

Oczywiście w pełni popieramy Inicjatywę Ustawodawczą "Emerytura Bez Podatku" i to z kilku powodów. Po pierwsze, projekt zakłada, że emerytury i renty miałyby być wypłacane w kwotach brutto, co oznaczałoby znaczącą realną ich podwyżkę. Po drugie, nielogicznym wydaje się obecne rozwiązanie polegające *de facto* na przekładaniu pieniędzy z jednej państwowej kieszeni do drugiej. Państwo jedną ręką wypłaca emerytury i renty, jednocześnie drugą ręką część tych świadczeń zabiera, co przecież musi pociągać za sobą spore i zbędne koszty manipulacyjne. A jednocześnie wychodzi na to, że emeryci i renciści w pewnej części sami składają się na swoje emerytury i renty. I wreszcie emerytury i renty to świadczenia charakterze socjalnym, które naprawdę trudno nazwać dochodem.

Dlatego uważamy, że warto nie tylko poprzeć podpisem działania Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej "Emerytura Bez Podatku", ale zachęcamy także wszystkich, by włączyli się w akcję zbierania podpisów. Wzór formularza do ich zbierania można pobrać [TUTAJ](#) a wypełnione formularze można składać we wszystkich lokalnych biurach PSL albo dostarczyć

osobiście lub przesłać do siedziby:

**Federacji Stowarzyszeń
Służb Mundurowych RP,
ul. Krochmalna 32 lok. 35,
00-864 Warszawa,**

z dopiskiem

"Inicjatywa Ustawodawcza".

(Zasady zbierania podpisów można sobie przypomnieć zaglądając

[TUTAJ](#))

Publikacja z 8 sierpnia 2018

<https://www.fssm.pl/emerytura-bez-podatku>



**EMERYTURA
BEZ PODATKU**

**Sprawdź, ile
ZYSKASZ!**
dzięki ludowcom

Emerytura na rękę dziś	Emerytura po zmianach	Tyle zyskasz!
854 zł	1000 zł	146 zł
1015 zł	1200 zł	185 zł
1177 zł	1400 zł	223 zł
1338 zł	1600 zł	262 zł
1500 zł	1800 zł	300 zł
1661 zł	2000 zł	339 zł

Emerytury bez podatków

Projekt „Emerytura bez podatku” zakłada, że emeryci i renciści po wejściu w życie ustawy otrzymaliby „na rękę” świadczenia w wysokości kwoty brutto, czyli bez pomniejszania ich o podatek dochodowy od osób fizycznych oraz składki na ubezpieczenie zdrowotne.

Według ekspertów, z obszaru ekonomii i gospodarki, związanych z szeroko rozumianym ruchem ludowym, dzięki takiemu zabiegowi emeryci i renciści zyskaliby ok. 20 proc. wartości świadczenia emerytalnego. 21 czerwca 2018 roku podczas konferencji w Parlamencie, w której wzięli udział przedstawiciele środowisk seniorów z różnych stowarzyszeń, emerytów i rencistów, klubów seniora i uniwersytetów trzeciego wieku, PSL zebrało 15 tys. podpisów pod wnioskiem o powołanie komitetu inicjatywy ustawodawczej „Emerytura bez podatku”. Szefem komitetu inicjatywy obywatelskiej został Poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak. W swojej wypowiedzi podkreślił, iż Polacy oczekują zniesienia podatków od rent i emerytur, argumentując by owoce wzrostu gospodarczego były dzielone sprawiedliwie. Jeżeli więc wystarczyło środków finansowych na program 500 plus, który Polskie Stronnictwo Ludowe poparło, to także powinno wystarczyć środków na to, aby zrealizować projekt obywatelski „Emerytura bez podatku”.

Jako ugrupowanie polityczne, jesteśmy przekonani, iż seniorzy zapłacili już swoje podatki, pracując ciężko przez czterdzieści, pięćdziesiąt lat, w różnego rodzaju systemach. To wszystko nie zostało w żaden sposób wyrównane, dlatego będziemy konsekwentnie postulować, aby zwolnić seniorów z płacenia podatków. Jako reprezentanci Polskiego Stronnictwa Ludowego, pragniemy, aby wyżej wymieniony projekt był wspierany przez różne środowiska społeczne i polityczne. Odpowiedzialnie zapraszamy wszystkie stowarzyszenia, kluby seniorów, organizacje pozarządowe do aktywnego włączenia się w tę inicjatywę. Uznajemy, że tak ważna kwestia, jak wzrost uposażeń finansowych seniorów, winna gromadzić

jak największe zaplecze społeczne i mieć ponad partyjny charakter. Chcemy zebrać minimum 100 tys. podpisów, ale zakładamy, że będziemy liczyć te podpisy w milionach i uda nam się zebrać te podpisy wnosząc się ponad partyjnymi podziałami.

W marcu PSL złożyło w Sejmie projekt ustawy, na mocy której emeryci i renciści otrzymywali by kwoty brutto otrzymywanych świadczeń, jednak projekt głosami PiS został odrzucony już w pierwszym czytaniu. Teraz partia PSL wraca do pomysłu, w Sejmie ma zostać złożony projekt obywatelski. Żeby tak się stało, musi go poprzeć 100 tys. osób. Warto nadmienić, iż w niektórych krajach Unii Europejskiej takie rozwiązania już funkcjonują — na Węgrzech, zgodnie z ustawą z roku 1995 o podatku dochodowym emerytury, jako dochody osobiste są wolne od opodatkowania. Oznacza to, że jeśli emeryt poza emeryturą nie posiada innych dochodów, nie ma wówczas obowiązku wypełniać za dany rok zeznania podatkowego. Podobnie sytuacja emerytów przedstawia się na Litwie i w Bułgarii, gdzie emeryci nie odprowadzają podatku dochodowego. Inflacja pożera i tak już niskie emerytury.

Na sklepowych półkach trudno znaleźć taniejące produkty. Emerytury Polek i Polaków wciąż są bardzo niskie. Rząd PiS zapomniał o seniorach i przez 2 lata swoich rządów, nie zrobili nic, by im pomóc. Waloryzacja świadczeń była niższa od lat. W tym roku emeryci i renciści dostali zaledwie kilka złotych podwyżki. To skandalicznie mało w porównaniu z dramatycznie rosnącymi cenami żywności. Dlatego też państwo powinno zwolnić seniorów z płacenia podatków i składek! W czasie, kiedy przedstawiciele partii rządzącej wybierają się w Polskę, żeby się tłumaczyć z gigantycznych nagród, które sobie przyznawali, my rozpoczynamy zbiórkę podpisów pod projektem tak ważnym dla Polaków seniorów — olbrzymiej grupy społecznej!

Źródło: Gazeta Prawna

I nadal będę naiwny...

Trochę coś popiszę, trochę wyślę do Przyjaciół, kilka mi OBI tekstów dotychczas puściło. Mam wiarę w zwycięstwo, wierzę w jedną partię, mam „jednolity” i jasno określony stosunek do PiS ale i do PO, Nowoczesnej i PSL razem wziętych.

Piszą do mnie Koleżanki i Koledzy o swoich poglądach, wyrażają swoje zdanie itd. I mają rację, bo to ich zdanie. Ja trwam przy swoim jasnym od początku, jednokierunkowym i dla mnie oczywistym.

Otóż Koleżanki i Koledzy mam też swoje zastrzeżenia do SLD – jeszcze sprzed czasów „ogórkowych”, za „kleńczącą” pozycję w stosunku do kościoła (ha ha ha, podkreślam , że „w” a nie „podczas”) – Miller dał Jankowskiemu od Św. Brygidy koncesję na wydobywanie bursztynu (sienkiewiczowski Zagłoba dawał coś czego nie miał i oddawał... Inflanty), zmiany w kodeksie pracy, zaniechanie walki o poprawne wyrażanie opinii o PRL. To tak z grubsza, bo ma SLD i insze grzeszki, całkiem ciężkawe zresztą.

Pamiętam także Włdeczku i owego Siemiatkowskiego – widziałem tego „guru” otoczonego wianuszkami moich znajomych na imprezie organizowanej przez jedną z największych firm z sektora związanego z bezpieczeństwem biznesu. Złote góry nam obiecywał i g... z tego wyszło (przepraszam, to SLD obiecywało a Siemiatkę jedynie to firmował). Teoretyk kurde od służb specjalnych! Ha ha ha. Mamy szczęście w służbach do podobnych. Przeczyta taki kilka instrukcji w IPN, kilka teczek i już taki wszystko wie. Nawet wyszło im (obecnym) całkiem zgrabnie „zalegalizowanie” kwitów świadczących o bolkowatości „Bolka” – wmówili nam i udowodnili, że one były u Kiszczaka w domu a nie w archiwum. Ot i chichot historii. Generał Kiszczak „pośmiertnie” udowodnił, że Bolek był „Bolkiem”. To musi być chyba kilka kompletów tych kwitów na „Bolka”. Ja optuję za dwoma albo... są jedne ale wzorem dogmatu katolickiego występują w trzech kompletach.

Temat zasługuje na kpiny więc i kpię: to teraz czas by znalazły się „kwity” na kolejnych „gorszych” prezydentów, gorszych od jedyne go najlepszego, może jakieś przeszukanko w domu Generała Jaruzelskiego i znajdą się kwitki na Kwacha albo i na „dozorcę żyrandola”? Bo skoro Generał Kiszczak miał na Bolka to Generał Jaruzelski miał na innych?

No tak, ale odszedłem od tematu.

Wiem jednak Koleżanki i Koledzy, że SLD nie przyłożył ni paluszka do „pierwszej” ustawy wyraźnie deubekizacyjnej z 2009 roku ani drugiej restrykcyjnej z 2016. Wiem zaś kto ten paluszek albo i rączkę raczył dołożyć.

Wiem też Koleżanki i Koledzy, że SLD mówi jednoznacznie o swoim „stosunku” do obu ustaw. Wiem też, że PO jednoznacznie twierdzi, że „swoją” ustawę nadal uważa za słuszną.

Jak więc mam Janku wierzyć (uwierzyć) w to, że owa Platforma Obywatelska wspólnie z resztą „totalitarnej opozycji” uchwali zmiany obu (czy jednej?) ustawy gdy się dorwie do władzy?

Różnice zdań są między członkami „totalitarnej opozycji”, co normalne ale już za całkiem nienormalne uważam różnice zdań występujące wśród nas – w kwestiach zasadniczych.

Federacja SSM nie za bardzo w zgodzie żyje ze Stowarzyszeniem EiRP . Już machną ręką, że wielu chyba z owych „świeczników” z obu organizacji ma apetyty „posłowskie” – nich idą, będą naszymi przedstawicielami ale obecnie jedynie niszczą siebie nawzajem.

Więc nie ma zgody między samymi stowarzyszeniami a nie doszedłem jeszcze do nas, szeregowych ludzi, tkwiących w swoich małych lub większych środowiskach.

Na teraz zdaniem pierwszej wagi, najważniejszym i priorytetowym jest wyrzucenie PiS ze sceny politycznej. Potem będziemy się martwić co z nimi zrobić – tylko jedna partia mówi, że zamknie i nie poprawia się potem, że to była taka przenośnia czyli metafora.

(Ciąg dalszy na stronie 27)

Co się w kwestii owej jedności działań i zgodności celów dzieje sami widzicie.

To samo w naszym środowisku. Gliniarz, któremu niesłusznie zmniejszono emeryturę winien zamknąć japę i nie ujadać, że powinni zabrać jak najbardziej owym esbekom czy ubekom ale jemu za co? I taki chce bym ja go szanował? Czy do niego dotarło, że taka postawa psuje wizerunek jego kolegom emerytom milicyjno-policyjnym? Inny zaś BOR-owiec czy szef BOR-owców winien być wyrzucony ze sceny na której występuje przeciwko ustawie z 2016 za stwierdzenie, że jego (ich) bardziej boli zaliczenie do grona esbeków niż zmniejszenie emerytury. Jeżeli ktoś wyraża podobne poglądy winno mu się wyraźnie powiedzieć, że niech zatem walczy sam – zresztą sam Schetyna mu ponoć obiecał, że ustawę zmieni (więc niechaj z nim się kuma).

Ja wolałbym mieć w swoim oddziale ludzi, którzy pójdą ze mną (czy ja z nimi) na wroga a nie zastanawiać się czy mi bagniet w plecy wsadzą.

Trzeba mieć odwagę i pogląd konkretny by powiedzieć niektórym, że „nam z wami nie po drodze”.

Popierać jedną partię. Jedną a nie jakieś pieprzenia, że sama SLD nam ustawy nie zmieni. Nie zmieni gdy będziemy popierać kilka partii i nie zmieni gdy nie będziemy się tych zmian od SLD domagać. Może sobie i SLD mieć swoje plany, może i będzie chciał nas „wydymać”. Osobiście uważam, że z dużo większym prawdopodobieństwem „wydyma” nas (jak już) PełO, Nowoczesna (z nazwy) i PSL (określające się jako postępowe) – to już prędzej ja jestem piękny i młody jak tote są demokratyczne, nowoczesne czy postępowe (z akcentem na piękny).

Już kilkakrotnie spotykam się z opinią (Koledzy z Polski jak i Koledzy z mojego regionu) o konieczności „rozmów”, dogadywania się, szukania poparcia wśród innych partii.

Już mi przysłowiowy kaktus rośnie gdy tote za nami się ujmą, czy „rzeplińskie i „gersdorfy” nam pomogą – a wytykanie im ichnich przewin uważam wręcz za konieczność, niech wiedzą, że w czymś tam z nimi się zgadzamy ale „widzimy” ich przewiny i kunktatorstwo.

Wiecie gdzie i z jakiej przyczyny kaktus mi rośnie.

Jedności nam Koleżanki i Koledzy brak, w szczegółach możemy się różnić!! Wiary nam też trzeba.

Przepraszam też Kolegów wymienionych z imienia - jedynie ja wiem kim oni są a ponadto nie tylko Oni mają podobne w szczegółach poglądy (z którymi się zresztą zgadzam) ale winniśmy się „wzniesć nad poziomy”, i z Mickiewicza :

**„...Jednością silni, rozumni szaleń,
Razem, młodzi przyjaciele!...”**

Nie jesteśmy żadnymi zdradzieckimi mordami!

**Nie jesteśmy ostatnim sortem!
Nie uważamy się za żadnych „przeklętych”!**



*Popeliłem 2018-08-13
Mietek Malicki
Krzyżak zamieszkały na Warmii.*

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

18 LIPCA 2018 r. NUMER 173 (9/8) ISSN 2082-7604

Kontakt z czytelnikami: bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl

ŚWIĘTO POLICJI

POZA TYM W NUMERZE:

ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIĘTA POLICJI	S. 2-7
UCZCILI PAMIĘĆ ZMARŁEGO POLICJANTA	S. 9
50-LECIE PRACY HALINY MILIŃSKIEJ-ASZKIEŁOWICZ	S. 11-12
WYWIAD Z ARKADIUSZEM PRUSIKIEM O JEGO PASJI	S. 13-16
WYWIAD Z ANDRZEJEM MANKOW O JEGO SPORTOWYM HOBBY	S. 18-21
MARCIN ROMANOW POGROMCĄ DIABŁAKA	S. 22-23
MISTRZOSTWA POLSKI POLICJANTÓW W TRIATHLONIE	S. 24-25

[Link do archiwum „Informatora”
Komendy Wojewódzkiej Policji
w Olsztynie.](#)

Wywiad z Rafałem Jankowskim, szefem NSZZPolicjantów.

Polska policja stanęła pod ścianą. Jeszcze nigdy nie było tak źle jak teraz

<http://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,23818635,polska-policja-stanela-pod-sciana-jeszcze-nigdy-nie-bylo-tak.html>

- Politycy spierają się od lat, a policja zawsze była w środku tego wszystkiego. Jesteśmy w takiej sytuacji, że jak się nie obrócisz, to dupa zawsze będzie z tyłu. U nas nie ma miejsca na klauzulę sumienia. Gdyby policjanci uznali, że jeden rozkaz wykonają, a innego nie, doszłoby do anarchii - mówi Rafał Jankowski, przewodniczący NSZZ Policjantów.

Marcin Pietraszewski: Od lipca trwa największy protest w historii polskiej policji. Policjanci przestali dawać mandaty, szykujecie się do strajku włoskiego. Co się stało?

Rafał Jankowski: - Ludzie po prostu mają dość. Przeprowadziliśmy ankietę wśród 30 tys. policjantów i aż 99 proc. z nich opowiedziało się za rozpoczęciem protestu. Jeszcze nigdy nie było takiej konsolidacji środowiska. Polska policja stanęła pod ścianą, jeszcze nigdy nie było tak źle jak teraz. Władza pozbyła się doświadczonych funkcjonariuszy tylko dlatego, że rozpoczęli karierę przed 1989 r. Pojawił się absurdalny pomysł, aby Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie kształciła kadry „nieskażone codzienną praktyką”. Czyli jak? Policjanci mają się uczyć zawodu z podręcznika!? Dodatkowo komercyjny rynek pracy odjechał nam na dwie długości. Mundurowi stali się jedną z najgorzej wynagradzanych grup zawodowych w Polsce. Nie jesteśmy też atrakcyjni pod względem świadczeń emerytalnych. Na emeryturę można przejść po 25 latach służby, ale dopiero w 55. roku życia. Nie ma więc żadnego magnes, który mógłby przyciągnąć młodych ludzi do służby. Jakby tego było mało, w wielu jednostkach policjanci kierujący radiowozami muszą sobie sami wykupić polisę, bo nasze samochody nie są objęte ubezpieczeniem autocasco. Jak dojdzie do kolizji, funkcjonariusze mają problemy. Dla świętego spokoju wolą więc wydać kilkadziesiąt złotych miesięcznie na polisę. Tylko czy to jest normalne? Policjant nie powinien dokładać do interesu.



Braki kadrowe są dużym problemem?

- Nie ma komendy w kraju, która nie miałaby wakatów. Z policji odchodzi więcej ludzi, niż przyjmujemy. Najgorzej jest na stanowiskach wykonawczych, czyli tam, gdzie odbywa się prawdziwa policyjna robota. Nie dość, że brakuje tam funkcjonariuszy, to dochodzą jeszcze urlopy i zwolnienia lekarskie. Efekt? Policjanci po kilka dni czekają w zasadzkach na bandytów, nie widzą bliskich, wracają do komendy i słyszą, że mają zaległości w innych sprawach, niewypełnione kwity itp. Prewencja ma problemy z pełną obsadą patrolową, dłużej tego wózka nie pociągniemy. Nie chcę krakać, ale boję się, że prędzej niż później dojdziemy do tego momentu, kiedy mieszkańcy będą musieli dwa razy dłużej czekać na naszą interwencję, bo nie będzie komu jechać na wezwanie.

Dodatkowo nabór do służby jest postawiony na głowie. Selekcja jest uniwersalna, premiowani są kandydaci, którzy mają wyższe wykształcenie. Moim zdaniem każda służba powinna mieć inne kryteria doboru. W oddziałach prewencji na nic dyplom z geografii czy matematyki. Potrzeba tam sprawnych i wysportowanych ludzi. W służbach dochodzeniowo-śledczych powinniśmy premiować prawników. Na razie to tylko fantastyczna wizja, bo teraz cieszymy się z każdego kandydata.

„Kiedy dojdziemy do władzy, to służby mundurowe już nigdy nie będą musiały protestować” - pamięta pan, kto to powiedział?

- Jarosław Zieliński, obecny wicemini-

(Ciąg dalszy ze strony 28)

ster MSWiA. Wiem, do czego pan zmierzają. Uwierzyliśmy w te obietnice i przed wyborami udzieliliśmy PiS-owi poparcia. Mówiono nam, że w kwestii emerytalnej zlikwidowana zostanie granica wieku. Deklarowano, że policjanci na zwolnieniach lekarskich będą dostawali 100 proc. wynagrodzenia, że wzrosną wypłaty.

Czuje się oszukani?

– Zawiedzeni, mocno rozczarowani. Te niezrealizowane deklaracje były kroplą, która przepełniła czarę. Uczciwie muszę jednak dodać, że sytuacja policji to nie tylko wina obecnego rządu. To efekt zaniedbań wszystkich poprzednich. Nikt naprawdę nie dbał o kondycję tej służby. Dlaczego na wzór armii nie wprowadzi się tu finansowania np. na zasadzie 1 proc. lub 1,5 proc. PKB rocznie? Idealnie byłoby, gdyby wprowadzono kadencyjność na stanowisku komendanta głównego. Uniezależniłoby to policję od polityków. Na to jednak nie zgodzi się żadna partia, bo kontrola nad policją daje władzę.

Czego domagacie się od MSWiA?

– Przede wszystkim podwyżki po 650 zł dla każdego policjanta, zniesienia emerytalnego limitu 55 lat, a także wprowadzenia pełnopłatnych zwolnień lekarskich funkcjonariuszy.

MSWiA twierdzi jednak, że od stycznia policjanci dostaną średnio po 800 zł brutto podwyżki.

– Jest takie powiedzenie: „głowa w lufci, dupa w piekarniku, a średnio 36,6”. Uśrednianie kończy się tym, że ci najsłabiej zarabiający policjanci zawsze dostają najmniejsze podwyżki. Trudno mi też uwierzyć w założenia ustawy modernizacyjnej, bo skoro na początku sierpnia komendant główny staje przed dylematem „niezwłocznego zabezpieczenia pilnych płatności” i wysłał w teren pismo, aby wstrzymać wypłatę świadczeń, to skąd weźmie kasę w styczniu na podwyżki? A przecież nasz protest związany jest z podwyżką uposażeń.

Ludzie mogą mówić, że policjanci mają przywileje i chcą ich jeszcze więcej...

– Po pierwsze nigdy nie mieliśmy żadnych przywilejów tylko uprawnienia. Korzystają z nich formacje mundurowe na całym świecie. Proszę pamiętać, że w policji nie ma nadgodzin, wolnych weekend-

dów, nawet wigilia w gronie rodziny jest czymś wyjątkowym. Taka jest ta służba. Po drugie wierzę, że nasz protest spowoduje, że ludzie w końcu powiedzą: od policjantów zależy nasze bezpieczeństwo, faktycznie mało zarabiają, dodatkowe pieniądze im się należą.

Z jednej strony chcecie poparcia ludzi, z drugiej zatrzymujecie demonstrantów protestujących np. w obronie sądów.

– Boli mnie to, że policja jest wykorzystywana w trwającym w Polsce konflikcie politycznym. Powinniśmy być apolityczni, ale proszę pamiętać, że jesteśmy formacją działającą na rozkaz. Stający przed demonstrantami młodzi policjanci nie mogą odmówić wykonania rozkazu. U nas nie ma miejsca na klauzulę sumienia. Gdyby policjanci uznali, że jeden rozkaz wykonają, a innego nie, doszłoby do anarchii. Dlatego tak ważna jest rola dowódców. Od ich mądrości zależy, w jaki sposób robi się pewne rzeczy. Politycy spierają się od lat, a policja zawsze była w środku tego wszystkiego. Dzisiejsza opozycja zarzuca nam, że staliśmy się policją pisowską. Ale trzy lata temu, podczas strajków górniczych na Śląsku, działający wtedy w opozycji obecni rządzący twierdzili, że jesteśmy platformiani, bo wobec górników szturmujących siedzibę Jastrzębskiej Spółki Węglowej policja użyła gumowych pocisków. Jak się nie obrócisz, to dupa zawsze będzie z tyłu.

Napisał Pan do szefa MSWiA dramatyczny list, że „policjantów uczestniczących w zabezpieczaniu demonstracji określa się mianem bandytów działających na zlecenie partii sprawującej władzę”. Mocne.

– Jestem szefem związku wybranym głosami policjantów. Ktoś musiał w końcu głośno wypowiedzieć to, co czują nasi ludzie na ulicach. Chodziło mi o to, żeby policjantom, których wysłał się na ulice, zapewnić ochronę prawną. Nie zgadzam się na publiczne bezkarne piętnowanie funkcjonariuszy wykonujących obowiązki służbowe.

Minister Joachim Brudziński, szef MSWiA, od kilku tygodni powtarza, że jest gotowy na rozmowy, a jego gabinet jest dla Was otwarty.

– W środowisku krąży już dowcip, że minister Brudziński ma najlepiej przewie-

(Ciąg dalszy na stronie 30)

trzony gabinet w kraju. Drzwi są ciągle otwarte, tyle że porozumienia nie ma. Sam nie potrafię tego pojąć, tym bardziej że minister przyznał, że nasze postulaty są słuszne. Sprawa się przeciąga, ale dla dobra formacji musimy dojść do porozumienia. Nie zerwiemy rozmów.

Co dalej?

– Kości zostały rzucone. Nie wycofamy się, bo tego oczekują od nas policjanci. Na razie w proteście uczestniczą głównie prewencja i drogówka, które zamiast mandatów dają pouczenia. Od kilku dni trwają jednak rozmowy z przedstawicielami służb kryminalnych, konwojówki czy oficerów dyżurnych. Oni też chcą się włączyć w protest. Omawiamy, jak ma to wyglądać i konsultujemy to z prawnikami, aby nie narażać policjantów na odpowiedzialność karną i dyscyplinarną. Nie chcemy też, żeby jakakolwiek forma naszego działania uderzyła w społeczeństwo.

Chcemy jednak uderzyć w te wymyślane gdzieś w Warszawie mierniki i znienawidzoną przez policjantów statystykę. Liczby w policji nie są najważniejsze, do cholery! Nie pracujemy po to, aby cyferki zgadzały się w tabelkach, a komendanci

byli zadowoleni. Pracujemy dla ludzi i to powinno być najważniejsze.

Rafał Jankowski

W policji pracuje od 27 lat, przez większość czasu jako oficer operacyjny w służbach kryminalnych. Zaczynał w najgorszym na Śląsku komisariacie w Bytomiu, potem przeniósł się do Piekar Śląskich. Bandyci z szacunkiem zaczęli go tam nazywać Chuckiem Norrisem. Jako jeden z niewielu w jednostce miał wtedy zgodę na noszenie broni po służbie.

*W 2016 r. publicznie skrytykował pomysł rządu PiS, aby obniżyć emerytury wszystkim funkcjonariuszom, którzy założyli mundury przed 1990 rokiem i karierę zaczęli w PRL. Potem napisał list do premier Beaty Szydło, w którym zarzucił rządzącym, że tolerują wybryki szalikowców. Poprosił premier oraz szefa MSWiA o zwiększenie ochrony dla policjantów interweniujących podczas kibolskich za-
dym.*

Jankowski kierował policyjnymi związkami na Śląsku, dwa lata temu został wybrany na szefa całego NSZZ Policjantów.

Marcin Pietraszewski
24 sierpnia 2018 r.

Wywiad Agnieszki Żądło z Wojciech Działko, byłym policjantem

Policjancie - nie daj się złapać!

<http://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,23813785,policjancie-nie-daj-sie-zlapac-z-batonem-w-ustach.html>

Jak się odchodzi z policji?

– Wolno. Bo dużo wakatów, a do pracy brak chętnych. Ludzie, którzy parę lat temu próbowali dostać się do policji, teraz mają telefony, czy są jeszcze zainteresowani. Nawet ci, którzy oblali testy, dowiadują się, że teraz będzie łatwiej. Zdarza się, że rezygnują na etapie szkolenia w Legionowie albo jako kursanci w pierwszych miesiącach pracy.

Bo?

– Ćwiczą trzy miesiące składanie przysięgi. To potrafi zniechęcić.

Trzy miesiące musztry?

– Tak długo ćwiczy się, gdy ślubowanie wypada w okolicy święta policji albo innego dużego wydarzenia.

Też odchodziłeś wolno?

– Długo o tym myślałem. Po mojej prośbie komendant miał trzy miesiące na decyzję. Kiedy w marcu tego roku postano-

wilem, że rezygnuję, przełożeni zwlekali ze zgodą. Dali mi czas do namysłu, proponowali inny wydział, namawiali na pozostanie. Mogłem uciec niepostrzeżenie: słyszałem o policjantce, która wysłała odznakę pocztą z zagranicy. Ja chciałem oficjalnie. W końcu musieli dać zgodę.

Jak długo pracowałeś w policji?

– Niecałe cztery lata. Zacząłem po studiach licencjackich, miałem wtedy 23 lata.

Młodziak.

– Słuchałem punka i rocka – Bad Brainsów, Toola, Acid Drinkers, czasem blue-sa. Lubilem biegać po Lesie Kabackim, interesowałem się polityką.

Zanim zostałeś policjantem, studiowaliśmy razem socjologię. Pamiętam, że miałeś pomysł, by w ramach badań do pracy licencjackiej wcielić się w ONR-owca podczas Marszu Niepodległości.

– Bo nigdy nie lubiłem rasizmu, ksenofobii, temat wydawał mi się bardzo ciekawy. Obserwowałem Marsz już od 2009 roku. Była sobie wtedy grupka narodowców i duże protesty antyfaszystów. W 2010 roku Janusz Palikot z warszawskimi środowiskami lewicowymi i alternatywnymi mocno się zmobilizowali, żeby narodowców zablokować. W 2011 roku, gdy zbliżał się termin licencjatu, chciałem przyjrzeć się temu zgromadzeniu, opisać je od strony antropologii teatru. Zamierzałem sprawdzić, w jaki sposób jest reżyserowane, jakie obowiązują stroje, transparenty, co uczestnicy chcą przekazać ludziom. Trochę myślałem, czy się za jakiegoś skinheada nie przebrać, aby nie odstawać od innych, ale ostatecznie zrezygnowałem z aktorstwa.

To było duże przeżycie. Sceny jak z filmu. Podpalenie samochodu TVN-u. Latające w powietrzu kostki brukowe. Starcia z policją i między uczestnikami. Białoczerwone flagi, transparenty z hasłami. Race dymne.

Jak reagowała policja?

– Policyjna tyraliera wytrzymała atak tłumy. Jeden policjant przez megafon mówił przestraszonym głosem, żeby kobiety w ciąży, dziennikarze, posłowie i tym podobni opuścili teren działania, że policja nie odpowiada za szkody w mieniu.

Nie bałeś się roli obserwatora?

– Wiedziałem od swojego promotora, który badał naukowo kibiców Polonii, że te środowiska mają bardzo dużą paranoję. Obawiają się, że są inwigilowane, wszędzie widzą jakichś agentów. Jak była burda z policją, to narodowcy przez megafon mówili, że to prowokacja. Organizatorów przytłoczyła frekwencja. Reżyserowania w ogóle nie było, szczególnie że wszystko się zaczęło od burdy z policją na placu Konstytucji. Nie było o czym pisać w tym temacie, który sobie założyłem.

Policjant popełnił samobójstwo podczas służby

Wtedy zacząłem się zastanawiać nad

przyszłością. Socjologia przestała mi pasować. Z SMG KRC, dużej firmy zajmującej się badaniami socjologicznymi, zwolniono kilkaset osób. Rynek był nasycony specjalistami w tym fachu. Pomyślałem o animacji kultury, organizacjach pozarządowych, ale przeszkadzało mi, że wszystko tam odbywa się na grantach, konkursach i nie ma stabilności. Projekt się zrealizuje, włoży bardzo dużo pracy, a nie wiadomo, czy za trzy miesiące nie będzie trzeba szukać innego zajęcia. Wtedy wymyśliłem sobie policję. Stabilnie, przewidywalnie, przyszłościowo. Tym bardziej że z moją dziewczyną Agatą planowaliśmy wziąć ślub i założyć rodzinę.

To jedyna motywacja?

– Wydawało mi się, że jak już zostanie się policjantem, przejdzie jednorazową kilkumiesięczną rekrutację, to ma się pewną pracę. Nie ma ciągłego wysyłania CV, chodzenia na rozmowy, nie trzeba się co chwilę starać przypodo

bować rekrutującym.

Przed policją rok pracowałem w korporacji. Jeden z dyrektorów od sprzedaży, który miał około 60 lat, opowiadał, że co dwa-trzy lata zmienia pracę, bo jak człowiek się zasiedzi, to się nie rozwija. Nie chciałem takiego wyścigu.

Marzyłem, żeby znaleźć swoje stałe miejsce i w nim pozostać. Zrobić karierę w dawnym znaczeniu tego słowa. Chciałem robić coś naprawdę pożytecznego.

Co zobaczyłeś w policyjnej szkole?

– To zależy od wykładowców. Wiele osób mówiło, że niepotrzebnie się w to pakujemy, bo w 2013 roku zmieniły się zasady emerytalne. Wcześniej wystarczyło 15 lat przepracować, żeby pójść na emeryturę. Jeśli policjant popełnił błąd albo dał się w coś wrobić, też mógł odejść na emeryturę. Ryzyko pracy się zmniejszało. A teraz trzeba wytrwać do 55. roku, pracować 25 lat. To bardzo odległa perspektywa dla 20- czy nawet 30-latk. Wielu policjantów, którzy byli w szkole na kursach specjalistycznych, czyli mieli przepracowanych kilka lat w policji, mówiło, że to jest nie do zrobienia.

Ale każdemu się wydawało, że jakoś sobie poradzi, że system nie może być złe



(Ciąg dalszy ze strony 31)

skonstruowany. Słyszałem opinie, że policjant, który uczciwie pracuje, po tych 15 latach ma co najmniej jakieś zaburzenia psychiczne, bo na co dzień mierzy się z taką odpowiedzialnością, z tak niebezpiecznymi sytuacjami, że to się odbija na jego zdrowiu.

Co było po szkole?

– Na początku byłem w Oddziale Prewencji Policji w Warszawie, jako „szwej”. Tak się mówi na szeregowych policjantów – od imienia dzielnego wojaka Szwejka. Zabezpieczałem imprezy masowe i demonstracje. Pilnowałem mostów, ambasad, lasów, zamiast jeździć w teren. W niektórych miesiącach zaliczałem tylko jedną służbę patrolową. Pilnowałem mostu Gdańskiego. W któryś upalny dzień motorniczy zauważył, że drewniany podkład się dymi, i mostu całą dobę pilnowało 12 policjantów. Wspomagani byliśmy przez straż miejską i wynajętych przez Zarząd Transportu Miejskiego ochroniarzy. Tramwaje już nie jeździły, ruch w zasadzie żaden, a my tam staliśmy. Nawet gdyby te podkłady się zapaliły i spłonęły doszczętnie, to myślę, że konstrukcja mostu nie byłaby w żaden sposób zagrożona.

Wiele razy czułem, jakbym nie pracował w służbach mundurowych, tylko cieciował, np. pod ambasadami.

Ochrona ambasad nie ma sensu?

– Mają własną ochronę. Pilnujemy ich ze względu na jakieś porozumienia międzynarodowe. Słyszałem, że w innych krajach jest to tak zorganizowane, że patrole zaglądają tam doraźnie. Chwilę postoja, popatrzą i na tym się kończy. A u nas mundurowy stoi pod bramą około 9-10 godzin i czeka na zmianę. Pamiętam grudzień, gdy spędzam trzy noce: Wigilię, pierwszy i drugi dzień świąt, na mrozie pod ambasadą Rosji. Ulice kompletnie puste, a twoją jedyną rozrywką jest dmuchanie w alkomat podczas kontroli i rozmowa przez szybę z kontrolnym policjantem, który siedzi w ciepłym samochodzie. Raz, gdy koledzy siedzieli sobie w budce, gadali, to właśnie zadzwonił telefon. Do jednego z policjantów dzwonił syn, 12-letni chłopak. Po rozmowie któryś kolega zapytał: „Co mu mówiłeś?”, a tamten: „Że łapie złodziei”.

Chciałeś być w prewencji?

– Nie bardzo. Ale po półrocznej szkole w

Legionowie, Szczytnie, Pile, w Słupsku albo w Katowicach trafia się do jednostki, do której jest się wyznaczonym. Nie ma się na to wpływu – chociaż słyszałem, że w tej chwili jest inaczej ze względu na brak chętnych. I pozwala się młodym policjantom wybrać wydział. Ja mogłem zdecydować tylko o miejscu pracy, o Warszawie, bo stąd pochodzę.

Pamiętasz pierwszy dzień?

– Miałem patrolować ulice na Ochocie, obok parku. Dwuosobowy patrol na służbie musiał spisać średnio pięć do dziesięciu osób. Najłatwiej było nam legitymować bezdomnych. Przyzwyczajeni do tego potrafili podać potrzebne dane w odpowiedniej kolejności. Nie było też ryzyka, że się na nas poskarżą. I pierwszą osobą, którą legitymowałem, był bezdomny, który uprał ubrania w oczku wodnym i oczekiwał w białizni, aż wyschną.

Podczas szkolenia uczymy się przepisów i tego, że wszystko powinno być wykonane prawidłowo. Mówi się nam o postępowaniach dyscyplinarnych za jakieś dziwne, drobne pomyłki.

Pamiętam kolegów, którzy byli młodszy ode mnie, świeżo po szkole i jeszcze nikt nigdy nie wylegitymowali, nie zrobili żadnej tzw. czynności. I wypuszczono ich samych bez instruktażu na miasto. Nie wiedzieli zupełnie, co i jak mają robić. Tak się pałętali, aż trafili na jakichś innych policjantów, też z oddziału prewencji, których poprosili o radę. Tamci powiedzieli, że pomogą, tylko muszą wrócić na swój rejon. Szli tak przez miasto w czterech, dosyć długo, aż trafił na nich jakiś kontrolny, czyli policjant, który nadzorował pracę. Zajrzał im do notatników i złapał się za głowę. Jako że nie wiedzieli, co mają dokumentować, to dokumentowali wszystko. „Idziemy tą ulicą, nic się nie dzieje, skręcamy w tę ulicę, nic się nie dzieje”.

Nikt ich nie wyszkolił?

– Policja to rzemiosło. Wiele wykładów w szkole mówi: i tak się wszystkiego nauczycie na miejscu. A na miejscu, w oddziałach prewencji, jest duży problem z wiedzą, gdy trafia się na kolegów, którzy też niewiele potrafią. Potem przepracują tam kilka lat i uciekają do innych wydziałów.

Nie można też liczyć na pomoc większości przełożonych. Człowiek na własnych

(Ciąg dalszy na stronie 33)

błędach musiał wszystko poznawać. Ale wielu wychodziło z założenia, że lepiej nie robić za dużo, bo można popełnić błąd.

I co wtedy?

– Postępowanie dyscyplinarne, może karne. Jeżeli błąd w sztuce – na ulicy – to zagrożenie czyjegoś zdrowia lub życia albo ucieczka klienta, plus odpowiedzialność karna i służbowa. Na co dzień jednak rozliczano nas z różnych niegroźnych głupot. Jeżeli zrobiło się coś, co nie odpowiadało przełożonemu, to kazał sporządzić z tego notatkę. W większości trafiały do kosza. I dobrze, bo nikt nie musiał zajmować się tematami typu: „po sześciu godzinach oczekiwania w gotowości na dalsze dyspozycje udałem się do toi toia w niekompletnym zestawie przeciwuderzeniowym”. Najłatwiej sterować pozamiejscowymi, bo im najbardziej zależało na łączonych dniach wolnych. Np. kolega z Rzeszowa miał żonę i dzieci. Dla niego było kłopotliwe, że nie może pojechać na trzy dni do rodziny, tylko dostaje za karę dzień wolny między dwiema służbami, które musiał spędzić tutaj.

Albo policjant, który odbywał u nas staż, nikogo nie wylegitymował przez pierwsze godziny służby. Kazano mu napisać notatkę. A on – okazało się, że ma „plecy” – zadzwonił do swojego protegującego z pytaniem, jak dobrze napisać notatkę. „Opiekun” zadzwonił z pretensjami, czym niezłe nastraszył naszych przełożonych. A jakie były twoje relacje?

– Miałem dużo konfliktów z dowódcami, bo przestałem zwracać uwagę na wyniki, których od nas wymagano. Zdarzało mi się wstawiać za młodszymi stażem kolegami, np. kiedy jeden z dowódców kazał koledze zaszyć sobie kieszenie w spodniach w ramach kary za trzymanie ręki w kieszeni na terenie naszej jednostki. I zadawałem pytania. Nie chcę się tu kreować, bo mogłem więcej, ostrzej, ale niełatwo wyjść przed szereg, gdy myśli się o długiej i obiecującej karierze...

W oddziale prewencji policjantów traktuje się w specyficzny sposób, co wynika z historii tej jednostki. Dawniej przyjmowano tam poborowych, którzy zamiast do wojska szli do policji na służbę kandydacką. Niektórzy przełożeni pochodzą z takiego naboru i podchodzą do policjantów jak do poborowych, którym można zabrać przepustkę, zmieszać z błotem, zastraszyć, co często ociera się o

mobbing.

Pamiętasz coś?

– Po jakiejś służbie mieliśmy oddać baterie do radiotelefonów. Większość chłopaków zaniósł je do samochodu, w którym siedział nasz dowódca. Swoją zaniósł do dyżurnego. Dowódca nie mógł się tej jednej baterii doliczyć, zaczął się denerwować. Kiedy tylko wsiadłem do samochodu, zaczął krzyczeć, nazywać mnie pizdą. Kazałem mu przeprosić. Nie chciał. Poszedłem do dowódcy kompanii. Namawiał mnie, żebym się wycofał, ale się nie dałem. W efekcie przeprosił mnie przy całej kompanii.

Jakie poglądy polityczne dominowały wśród kolegów?

– Większość raczej nie interesuje się polityką, ale dużo było zwolenników PiS-u, szczególnie na początku ich rządów. Gdy rządziło PO, pensje policjantów nie drgnęły. Były plany podwyżek, ale nie zdążyli.

Do tego minister Bartłomiej Sienkiewicz z PO powiedział o policjantach, że często pochodzą z patologicznych rodzin. Nie pamiętam, czy zrobił to oficjalnie, ale nie spodobało nam się to.

Potem była jakaś pani katechetka, Teresa Piotrowska, z rządu Ewy Kopacz. Trochę się z niej pośmialiśmy, ale rządziła resortem krótko.

A PiS?

– Jeżeli chodzi o ministra Mariusza Błaszczaka, to dużo złego zrobił, reagując na demonstrację w Gdańsku. Tam było coś à la Parada Równości. Protestowały środowiska narodowe i jedną z protestujących była córka radnej Prawa i Sprawiedliwości, która mocno atakowała policjantów. Została zatrzymana i wtedy minister nie stanął po stronie policjantów, tylko swojej partii. Powiedział w radiu, że tak nie można obezwładniać młodej 19-letniej kobiety. Żartowaliśmy, że oddziały prewencji trzeba wyposażyć w bukiety kwiatów.

Zdenerwowało mnie, jak minister Błaszczak wypowiadał się o którymś z zamachów. Nabijał się z tego, że minister spraw zagranicznych UE płakała, gdy ludzie w geście solidarności z ofiarami zamachu rysowali kolorowymi kredkami tęczę i kwiatki na chodnikach. Dla niego to było nawiązanie do ruchu LGBT.

Szczylił się, że u nas jest bezpiecznie dzięki niemu. Trochę słabo myśleć, że

osoba pozbawiona wrażliwości jest twoim szefem.

Gdy ministrem MSWiA został Joachim Brudziński, mówił, że Hitler był lewicowy i zagrażają nam lewackie bojówki. Ale pierwsza zmiana w policji za rządów PiS to niepodawanie przez radiostację liczebności zgromadzeń. Liczne zgromadzenia były przez policję określane jako „niewielkie”.

Oślaniałeś miesięcznice smoleńskie.

– Tak. Widziałem początki działalności Obywateli RP, kiedy piketowali jeszcze w kilka osób. W miarę nasilenia się protestów pojawiało się nas coraz więcej. Pamiętam miesięcznicę, kiedy padał deszcz, a jeszcze nie było żadnych protestów. Policjanci byli pochowani pod jakimiś daszkami. Ktoś z góry stwierdził, że jesteśmy za mało widoczni, i poproszono nas, żebyśmy stali na deszczu.

Wśród policjantów są zapewne lewicowi, liberalni, prawicowi, może też tacy, co wierzą w zamach w Smoleńsku. Dawało się to odczuć?

– Skoro nie interesują się polityką, to bez względu na demonstrację denerwują się tym, że protestujący przysparzają im pracy. Myślą tak: sobota, niedziela, ludzie protestują, zamiast być z rodzinami, a ja tu stoję jedenastą służbę bez wolnego. Policjanci uważali, że zbyt wielu osłania demonstracje.

Że nie ma aż takiego zagrożenia?

– Tak.

Dostawaliście instrukcje, jak zabezpieczać zgromadzenia?

– Przed każdym zwracano uwagę, żeby nie popełnić błędu, nie dać sobie zrobić zdjęcia, jak jemy batona czy ziewamy, żeby godnie się zachowywać, no i żeby nie dochodziło do sytuacji, że się nadużyje siły. To był priorytet.

Mecze?

– Przede wszystkim Legii i Polonii. Nie lubiłem. Zawsze mnie denerwowało, że moglibyśmy robić więcej na tych meczach. Na przykład przyprowadzaliśmy kibiców z pociągu pod stadion, przez miasto. Oni wykrzykiwali jakieś wulgaryzmy do ludzi, do nas, coś tam sobie pili. Powinniśmy reagować. Ale priorytetem było jak najszybsze przeprowadzenie kibiców z punktu A do punktu B. Dowódcy nie życzyli sobie karania ich za wykroczenia, bo wtedy trzeba by zatrzymać pochód, zrobić czynności, oni by się za-

częli burzyć i mogłoby dojść do zakłócenia porządku.

Mogliśmy im co najwyżej pogrozić. Sporaadycznie zdarzało się, że wyciągaliśmy kibiców z tłumu. Człowiek miał wrażenie, że sankcjonuje te ich zachowania. Widziałem, że kibice, narodowcy są lepiej traktowani przez policję niż inni.

Chyba ze strachu, że mogłoby dojść do jakichś zamieszek. Nie mogłem przełknąć tego, że na pokojowych demonstracjach eksponowano nas na każdym kroku, a na 11 listopada chowaliśmy się po bramach, aby przypadkiem kogoś nie „sprowokować”.

Wolałeś mecze czy demonstracje?

– Demonstracje. Na meczach męczyła mnie bezczynność. Na demonstracjach niejasności prawne. Weźmy te barierki pod Sejmem, kiedy nie odbywa się tam żadne zgromadzenie. Co jest za tymi barierkami, między terenem Sejmu? Może gdyby przełożeni wypracowali jakąś teorię, byłoby łatwiej. Ale zazwyczaj jak tam jeździliśmy, to dostawaliśmy polecenie, żeby nie przepuszczać ludzi. Tylko nie wiedzieliśmy, na jakiej podstawie prawnej. Co zrobić z osobą, która przejdzie przez barierkę? Na podstawie jakich przepisów za barierką jest „strefa bezpieczeństwa”? Do tej pory tego nie rozumiem.

Policja jest tam utożsamiana z władzą.

– Teraz to jest bardziej widoczne, bo mamy taką sytuację polityczną. PiS łamie wiele praw, zmienia konstytucję ustawami. Ale za Platformy też przyjeżdżali jacyś związkowcy czy rolnicy, patrzyli na policjantów i widzieli rządzących.

Na miesięcznicach smoleńskich podchodzili do nas ludzie, którzy szli w tym marszu smoleńskim, i traktowali nas jak swoją gwardię. Krzyczeli: dziękujemy, że jesteście z nami. Na początku próbowałem wyprowadzić ich z błędu. Mówiłem, że jestem apolityczny. Jestem po to, żeby nie doszło do niebezpiecznych sytuacji. A oni: tak, tak, musisz tak mówić. To było dla mnie bardziej denerwujące, niż gdy ktoś się wyładowywał na policji. Nie odpowiadaliśmy za to, co posłowie w Sejmie robią. Musimy przyjmować na siebie to uwielbienie albo gniew ludu. Trudno, trzeba było z tym żyć.

Jak patrzę na policjantów stojących na demonstracjach, to zastanawiam się, co jest w ich głowach. Czy czują, że to jest

(Ciąg dalszy ze strony 34)

po prostu ich praca? Czy źle im z tym, bo może to niezgodne z ich poglądami?

– Policjant jest funkcjonariuszem publicznym i powinien być profesjonalny, bezstronny w tym, co robi. W ten sposób pracuje się na wizerunek całej formacji. Powiedzmy, że jest policjant, który ma rodziców nauczycieli, a akurat strajkują nauczyciele. Wspiera ich, ale to nie powinno wpływać na jego pracę. Nie jest tak, że policjant, który stoi np. w siedzibie Lasów Państwowych i pilnuje tam porządku, jest zwolennikiem wycinania Puszczy Białowieskiej.

Z politycznymi demonstracjami zawsze był duży problem. Nikt nie chciał tam wychodzić przed szereg, baliśmy się konsekwencji. A na przełożonych, którzy wydawali nam polecenia, nie można było nigdy liczyć. Coś się działo, a szefów nigdy nie można było nigdzie znaleźć. Zdarzało się, że wypierali się poleceń. Kilka lat temu jeden przełożony w sądzie twierdził, że mówił „Gazu! Gazul!”, żeby szybciej szli, a nie żeby używać miotaczy gazu. Albo ktoś zatrzymał na rozkaz przełożonego jakiegoś osoby, których nie powinien zatrzymać, chyba dziennikarzy, a potem w sądzie został z tym sam.

Był nawet jeden taki dowódca, który próbował wytłumaczyć, że istnieje coś takiego jak zatrzymanie na wskazanie, czyli: on wskazuje, ty zatrzymujesz, żeby się o nic nie martwić, wszystko będzie dobrze. A trzeba było naprawdę uważać. Bo jeżeli źle udokumentowało się taką interwencję, nie wskazało konkretnej osoby, która wydała polecenie, by kogoś zatrzymać, a samemu nie widziało się momentu, w którym popełniła ona przestępstwo, to się człowiek pakował w poważne tarapaty. Czasem miałem wrażenie, że naszym dowódcą zupełnie nie zależy, żebyśmy dobrze znali prawo, by w razie czego móc się nami zasłonić

Nie chcę, by porównywano policję do ZOMO. Oni posuwali się daleko, bili ludzi. Gdyby teraz dowódcy pod Sejmem dali polecenie, żeby wyjąć pałki i bić, to nie byłoby wykonane. Choć nie wydaje mi się, żeby takie polecenie w ogóle padło. Policjanci byliby w stanie powiedzieć: nie?

– Myślę, że taka sytuacja byłaby prosta. Pałki kojarzą się jednoznacznie. W nocy przed jedną z miesięcznic gromadzili się

Obywatele RP i te wszystkie organizacje niesmoleńskie. Ktoś wymyślił, żeby ich stamtąd przegonić. Otoczyliśmy ich pod pretekstem kontroli pirotechnicznej prowadzonej przez BOR i były rozmowy, żeby sobie poszli... Miałem wtedy wrażenie, że prawo jest naginane, bardzo mi się to nie podobało, ale nie została przekroczona granica, tylko przesunięto ją o kolejny krok.

20 lipca, po protestach w Sejmie, do szpitala trafił młody chłopak, Dawid Wiński, kojarzysz to? Rzekomo został pobity przez policjanta. Zobaczyliśmy go z poranioną twarzą, w kołnierzu ortopedycznym.

– Czasami policjant jest obeznany w sztukach walki, dobrze wyszkolony, silny i jest w stanie bez problemu taką osobą, nie robiąc jej żadnej krzywdy, opanować. Są też takie sytuacje, kiedy nawet dobrze wyszkolony policjant ma problem, żeby bezpiecznie przeprowadzić interwencję. Sam interweniowałem wobec faceta, który był pod wpływem dopalaczy działających jak amfetamina, i z zewnątrz to musiało wyglądać, jakbym mu robił krzywdę, przekraczał uprawnienia. A sytuacja była taka, że on trzymał w rękach woreczek z białym proszkiem i chciał go połknąć. Kolega siedział mu na plecach, ja walczyłem z tą jego ręką, a on w ogóle nie czuł bólu.

Jeżeli chodzi o stosowanie środków przymusu, to są takie sytuacje, kiedy użycie ich jest zasadne, i niestety zdarza się czasem, że robi się komuś krzywdę – ale czy dochodzi wtedy do przekroczenia kompetencji? Potem jest postępowanie, które wykazuje, że policjant przekroczył uprawnienia. Nie wiem, jak było w tym przypadku, bo nie uczestniczyłem w tej sytuacji. Dobrze, że tym chłopakiem zajął się adwokat, i szkoda, że nie ma nagrania tej interwencji.

Czułeś się wykorzystywany przez władzę?

– Były takie momenty. Na przykład gdy zmieniano prawo o zgromadzeniach. Ustanowiono, że od godziny 6 do 22 teren Traktu Królewskiego jest zarezerwowany dla jednej demonstracji. Chodziło o miesięcznice smoleńskie. Gdy tam stałem, czułem się jak na usługach tej partii. To się kłóciło z wolnością do zgromadzeń. Miałem i mam nadzieję, że władza się zmieni i zostanie to zmienione.

(Ciąg dalszy na stronie 36)

Niesmak pojawiał się przy wielu sytuacjach. Po kilku demonstracjach byłem bliski odejścia ze służby albo do takiego wydziału, gdzie będę daleko od polityki.

Służyłem w przewencji dwa, może trzy miesiące, zanim straciłem resztki złudzeń, a potem ciągle myślałem o przeniesieniu. Ta myśl trzymała mnie długo i pozwoliła tam wytrwać kolejne dwa lata. Nie jest jednak łatwo się przenieść. Niektórym. Bo są tacy, co przyjmują się do policji, trafiają do twojego oddziału i widzisz, że po dwóch lub trzech miesiącach się przenoszą. Inne osoby czekają po kilka lat. To frustruje.

W czym jest problem?

– Przenosiny „plecaków” są organizowane na telefon, po znajomości. Była dziewczyna, która razem ze mną się przyjęła, nie zdążyła skończyć stażu i już trafiła do Krakowa. Znam osobiście tylko jednego chłopaka, który zmienił miejsce dzięki swoim kompetencjom. Patrolował teren przy Wiśle, spotkał policjantów na koniach, podszedł do nich i mówi, że taka służba to jego marzenie. A ci policjanci: no to spoko, nie musisz jeździć konno, tam cię wszystkiego nauczą, próbuj. On, że umie jeździć konno, ma papiery instruktorskie w iluś dziedzinach jazdy konnej. Udało się. Tak bywa rzadko. Znałem wielu bardzo dobrze wykwalifikowanych policjantów, którzy długi czas pracowali w oddziałach przewencji.

Ala zostałeś przeniesiony?

– Napisałem kolejny, piąty już raport o przeniesienie. Na taki raport musi wyrazić zgodę bardzo wiele osób, łącznie z komendantem stołecznym. Jeśli zostanie rozpatrzone pozytywnie, to policjant się przenosi. Brzmi to dość prosto, ale w praktyce na pozytywne rozpatrzenie raportu trzeba było czekać od kilku miesięcy do kilku lat. Dowódcy starali się zniechęcać. Odmowne odpowiedzi bywały przekazywane publicznie, podczas odpraw i okraszone jakimś żarcikiem. Osoby, które pisały raporty, były przydzielane do uciążliwych służb, pomijane przy tworzeniu list na premie z okazji święta policji. Same raporty kazano nam nieustannie poprawiać z kuriozalnych powodów, takich jak zła czcionka w nagłówku albo za duży margines górny. Inną uciążliwą rzeczą było umawianie się i chodzenie na rozmowy do komendanta stołecznego policji i jego zastępców lub dowódcy

całego OPP i jego zastępców. Bez skutku. Nie brano pod uwagę sytuacji rodzinnej, kwalifikacji. Czasem dostało się obietnicę, że jak przyjdzie się na kolejną rozmowę za pięć miesięcy, to komendant wpisze do akt zgodę na przeniesienie na pół roku. Taka zgoda wpisana w akta zwiększała szanse, ale nie gwarantowała skutecznego przeniesienia.

Po oddziale krążyła historia o policjancie, którego rodzic popełnił samobójstwo. Błagał w raporcie o przeniesienie do rodzinnej miejscowości, żeby móc zająć się drugim rodzicem, o którego życie zaczął się obawiać. Nie otrzymał zgody. Po jakimś czasie drugi z jego rodziców popełnił samobójstwo. Na miejscu został jego nastoletni brat czy siostra, którego był prawnym opiekunem. Ponownie napisał raport, który również został odrzucony. Według jednej wersji tej historii odszedł wtedy z policji, według innej załączył dwa akty zgonu do raportu i uzyskał w końcu zgodę.

Gdzie się w końcu przeniosłeś?

– Do dochodzeniówki gospodarczej. Przesłuchiwałem osoby zamieszane w przestępstwa biznesowe. Trafiłem do fajnej jednostki, bardzo wymagającej. Były tam takie braki kadrowe i sprzętowe, że nie byłem w stanie pracować na poziomie, który byłby dla mnie akceptowalny. Przez trzy miesiące nie dostałem komputera do pracy. Żadnego! Drukarkę kupiłem za własne pieniądze, ale nawet nie zdążyłem zanieść. W wydziale większość drukarek należała do policjantów. Papier często kupowaliśmy za swoje pieniądze. Czasami udało się przynieść ryż z jakiejś innej instytucji, która miała więcej papieru. Liczyłem, że jak zmienię jednostkę, to jakoś odżyję, ale tak się nie stało. Stwierdziłem, że nie ma co się dłużej męczyć. Odszedłem.

Od środka przyjrzałem się tej instytucji i okazało się, że więcej frustracji wypływa z tego, ile rzeczy się nie da zrobić, niż jest satysfakcji, że czasem coś się uda. Jak szedłem do policji, to wiedziałem, że świata nie zbawię, ale miałem nadzieję, że zrobię coś sensownego i paru osobom pomogę. I myślałem, że będzie mnie to nakręcać.

Podobała mi się idea takiego wyścigu myśli między policjantami a przestępcami. Wiadomo, że jedna strona od drugiej się uczy i ciągle jest rywalizacja, kto bę-

dzie górą. Zdawałem sobie sprawę, że jest wiele różnych procedur, biurokracji, ale nie przypuszczałem, że jest tego na tyle dużo, a tak mało policjantów, że praktycznie nie da się wykonywać swoich obowiązków, tylko walczyć, by utrzymać się na powierzchni.

Jak?

– W jednostkach dochodzeniowych policjanci dostają cały czas nowe sprawy i jest ich tyle, że nie mogą się skupić na jednej, a już muszą brać następną. Dzielnicy mają taki problem, że dostają tyle różnych poleceń, że brakuje im czasu, żeby wyjść w rewir, porozmawiać z ludźmi, tylko muszą wypełniać dokumenty.

Twoja żona, pracownica organizacji pozarządowej zajmującej się obroną praw człowieka, napisała niedawno na Facebooku: „Jakby ktoś teraz pałował na demonstracji, to na pewno nie mój mąż!”.

– Agata żartowała. Podobnie jak ci, co mówili, że dla Tuska to mi się chciało pałować, a dla PiS-u nie. Nigdy nie pałowaliśmy, ale żona i tak przeżywała moją obecność na demonstracjach. Najpierw podchodziła do mojej pracy trochę żartobliwie, trochę ideowo. Żartowaliśmy sobie, że ja będę wsadzać ludzi do więzienia, a ona ich będzie uwalniać. Najbardziej jej jednak przeszkadzało, że rzadko się widzimy. Mijaliśmy się w drzwiach. Pracowałem często w noc, święta i weekendy, kiedy ona miała wolne. A ja wolne miałem w tygodniu, kiedy jej nie było. Przez zmieniający się grafik nie można było niczego zaplanować. Frustrowało ją to.

Jak się zmieniła władza i się zaczęły takie niefortunne historie, to się zaczęła bać. Najbardziej przestraszyła się, kiedy w telewizji zobaczyła tłum krzyczący do policjantów: „Zdejmij mundur, przepros matkę!”. Pomyślała: Boże, co ci biedni policjanci zawinili? Akurat jej organizacja obserwowała zgromadzenia publiczne.

Na jednej z miesięcznic byłem po jednej stronie jako policjant, a Agata obserwowała, jak się zachowujemy. Teraz już nie będzie takich sytuacji.

Co teraz będziesz robił?

– Myślałem o uczeniu angielskiego, bo dobrze znam język. Ale od wielu lat mama namawia mnie, żebym pomógł jej prowadzić firmę ogrodniczą pod Warszawą. Biorąc pod uwagę, że myśli o emeryturze, a ja startuję od zera, to spróbuję.

Czeka mnie wiele nauki. Na razie pracuję w polu i zajmujemy się z żoną naszą kilkumiesięczną córką.

Zostawiłeś sobie chociaż odznakę?

– Nie, w garnizonie stołecznym ich bardzo brakuje. Trzeba czekać około dwóch lat, aż ktoś zwolni używaną. Chyba nie produkuje się nowych. Nie chciałem jej pozbawiać kolegów, wielu ceni takie symbole. Zostawiłem sobie pagony sierżanta. Wystarczy na pamiątkę.

Co ci jeszcze zostało?

– Kilka tygodni temu poszedłem pod Sejm popatrzeć wieczorem na protesty. Widziałem, że znowu są źle obstawiane. Który policjant pierwszy powie: "W imię Rzeczypospolitej odmawiam wykonania partyjnego rozkazu"

Policjanci są zmuszani do robienia czegoś, za co powinni wziąć odpowiedzialność przełożeni, ale oni się boją. Jeśli demonstranci siedzą na chodniku, łamią prawo, to przełożony powinien rozwiązać to zgromadzenie. Wtedy jest jasna sytuacja. Ludzie mają komunikat, że łamią prawo, daje się im czas na rozejście i ci, którzy się nie rozejdą, zostają ukarani.

Nadal by protestowali. Nie mają innych środków.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Widziałem, jak protestujący zrobili graffiti z napisem „Czas na Sąd Ostateczny”. Poszedłem zaprotestować przeciwko temu, co robi obecna władza. Któryś z dowódców wpadł na pomysł, żeby zasłonić to graffiti ciałami policjantów, którzy ustawili się w szpaler. Protestujący wybuchnęli śmiechem i zapadła decyzja, żeby jednak zabrać policjantów. Ludzie robili sobie zdjęcia i znowu wymyślono, żeby to zasłonić. Wyglądało to bardzo słabo. Takie działania nie pomagają wizerunkowi policji. Pokazują, jak traktuje się zwykłych policjantów.

Cieężko mi było odnaleźć się w roli obywatela po paru latach w mundurze. Człowiek szuka wzrokiem kolegów, nie wiadomo, jak zareagują. Dziwnie jest. Ale jak tu nie protestować, kiedy zagrożony jest trójpodział władzy? Każda władza deprawuje, coś o tym wiem.

*Agnieszka Żądło
27 sierpnia 2018*

Pytanie

*Czemu miły tak często kłęczysz
i się spowiadasz,
jeśli nie grzeszysz
jako powiadasz?)**

Taka tam fraszka, ale jakże ona jest adekwatna do postaw naszych decydentów doby obecnej.) Mój znajomek określa taki stan rzeczy zwirowaną demokracją. Jego zdaniem wystarczy wziąć bandę nieuków, nieudaczników, ludzi skazanych na życiowe nieistnienie i dać im trochę władzy, dobrą kasę, intratny stołek, a będą najbardziej kompetentnymi, specami od patriotyzmu, moralności, specjalistami z dziedziny prawa, a głównie najbardziej kompetentnymi interpretatorami tej naszej nie do końca super dobrej konstytucji oraz wszelkiej maści wymogów czysto ludzkich form doczesnej koegzystencji. Takim głównym atrybutem tych pożałujcie Boże z jakiego kolwiek kościoła tej „niby to władzy demokratycznej” staje się poddańcza lojalność.**

Dzisiaj żyjemy w dwóch światach. Ostatnio w mediach zafunkcjonowała informacja bardzo tragiczna sama w sobie o osobie o zaburzeniach umysłowych, która zabiła kilka przypadkowych osób. Miało to miejsce w USA. Z całym współczuciem dla osób poszkodowanych w trakcie tej tragedii doszukałem się innych wątków. Pozwolę sobie zacytować: „napastnik, biały, przy użyciu...” I wiecie co mili czytelnicy naszło mnie w tym momencie nie pozbawione realności takie oto wyobrażenie: biały, były członek PZPR, były funkcjonariusz SB, MO itp., jechał rowerem pod wpływem alkoholu. Przyznacie, że to wierutna bzdura.

Ale, ale! Ostatnie w Informacje TVP. Prowadzący jednoznacznie naciskając na uczestników oczekiwał konkretnej wypowiedzi, że ci co byli w SB (UB), PZPR itp. itd., nie mogą pełnić jakichkolwiek funkcji publicznych - a w urzędach państwowych zwłaszcza. Obecny senator nazwał te legalne instytucje zbrodniczymi. To właśnie obecna władza dąży do tego aby stworzyć dwa światy. Tam w

Ameryce, jak jakiś wariat dopuszcza się przestępstwa to warto przy okazji podkreślić kolor skóry. Jak czarny to złodziej i bandyta wywodzący się ze slumsów. Nie ważne że były prezydent też jest z gatunku mocno opalonych, ten sposób podziałów nadal jest głęboko zakorzeniony.

Tam dalej istnieją dwa światy. A co się dzieje u nas? Właśnie w celu odwrócenia uwagi od przyziemnych problemów, a nawet bliżej nieokreślonego odwetu lub zemsty w miejsce cyklistów i Żydów, tym drugim światem stajemy się my. No tak, jednak wydawać by się mogło, że na straży obywateli nie słusznie oskarżanych, nigdy nie skazanych za jakiegokolwiek przestępstwa staje w ich obronie Policja, cały system wymiaru sprawiedliwości. - To był taki żart.

Oni mają, te firmy, a raczej ich personel, a kierowniczy zwłaszcza ma to w głębokiej d... Pamiętacie szanowni czytelnicy, jak po awanturze giżyckich policjantów z będącymi pod wpływem alkoholu wyższymi oficerami WP, idol mediów przyjechał do Giżycka i robił sobie selfie z poturbowanymi policjantami. Moim zdaniem powinni zjawić się szkoleniowcy, programiści w celu opracowania metod współpracy Policji i Wojska w tego typu przypadkach. I co i g...no. W Giżycku siedziba 15 Brygady im. Zawiszy Czarnego oraz inne jednostki mamy placówkę żandarmerii czynną w godz. 7.00 do 15.00. W Bemowie Piskim, tam gdzie poza naszymi żołdatami stacjonują Amerykanie i inne europejskie żołdaty, tam żandarmeria czynna do 18.00!. Najbliższa żandarmeria czynna całodobowo jest w Elblągu. Nawet Antoś z konwojem żandarmerii na sygnałach, musiał by jechać ze trzy cztery godziny, oby tylko bez „dzwona”.

W takim stanie rzeczy ichni minister, a ten od mediów zwłaszcza i były minister MSW, a obecnie następca Antosia powinni się spotkać (znają się przecież) nawet przy ośmiorniczkach i ustalić taktykę współdziałania. Jak robić, co robić, zakres kompetencji itp. Aby przypadek pobicia z śmiertelnym skutkiem żołnierza niewyciężonej armii amerykańskiej (też było to w Giżycku) nie miał więcej miejsca. Kiedyś były patrole mieszane: wojskowo policyjne a dziś... szkoda słów.

(Ciąg dalszy na stronie 39)

A więc co wreszcie robi ten sympatyk publicznych wystąpień. A cóż innego może on robić? Odsłania kolejny pomnik z towarzystwem mundurowym ale inaczej, bo w sutannach. I nadal ta jego bufonada daje o sobie znać. Jednak tym razem parasol nad nim trzyma sutanny. Jak można się domyśleć kasa na pomnik też poszła z MSW. Jest to na tyle prawdopodobne bowiem ma on taki gest. U nas w powiecie wyłożył kasę (oczywiście nie swoją) na remont..., nie posterunków, nie na zakup sprzętu, ale na... organy w Kościele w Miłkach (do dziś jest tam na widocznym miejscu wywieszka pt. „*Organy wyremontowano dzięki wsparciu finansowym MSW*”). I niech się cieszą nasi następcy, że nawet nie świadomie przyczyniają się do tworzenia czegoś co będzie bardziej upamiętnione w naszej zakłamej ojczyźnie, niż takie tam durnowate tematy, jak bezpieczeństwo społeczeństwa, ściganie złodziei i bandytów. To są właśnie pieniądze, które można było by dać podopiecznym na polepszenie ich bytu.

Jest to przykład tych dwóch Światów. Walczący o godne warunki bytu Policjanci nie mogą nic wskórać bo nie ma kasy (dla nich). Czy na prawdę?

Skoro jestem przy pieniądzach, na moment przejdę do kampanii wyborczej. Jeden z naszych lokalnych kandydatów w swoim ekspozie pisze o wielkich możliwościach finansowych na rzecz miasta bowiem... rozmawiał z Ministrem z PIS-u, posłem, senatorem tej opcji i ma przyobiecane(?!), że jak PIS wygra, to Giżycko stanie się uzdrowiskiem, będą nowe drogi, nowa rozbudowana infrastruktura turystyczna, powstaną nowe zakłady pracy, mieszkania dla biednych za darmo w sumie HEPI! Patrząc na ten aspekt z drugiej strony to zastanawiam się czy aby nie zachodzi tu przestępstwo. Czy ten nasz kandydat jedynie fantazując (czego nie można wykluczyć) tworzy takie legendy, a jeżeli nie, to te rozdawnictwo dla swojej słusznej sprawy jest przestępstwem na skalę krajową. I gdzie jest komisja wyborcza, która winna śledzić postawy i wypowiedzi kandydatów.

Godny uwagi jest wątek samych komisji.

Jest demokracja. Poprzednie wybory wygrał PIS, ale asekuracyjnie już gaworzyli, że mogły być sfałszowane i nale-

ży w komisjach umieszczać tzw. mężów zaufania i takie tam durnowate pomysły. Skoro jest demokracja to niech będzie nawet ta koślawa. Bo jak kierując się tą wariacką teorią spiskową, to dalej trzeba będzie tworzyć mężów zaufania względem mężów zaufania itd. spirala głupoty. No tak, ale nikt za to kasy nie wyklada. TKM teraz się spełnia. Czytaj bilbordowe akcje, horrendalne pieniądze na KK, na ochronę tzw. VIP-ów, o radach nadzorczych spółek skarbu Państwa nie warto wspominać.

Taki stan dwóch światów będzie funkcjonował nadal bowiem na każdej płaszczyźnie życia publicznego są zawistnie skłócone grupy. To jest „sukces” polityki obecne władzy. Te najuboższe gryzą się z zawiści, że jeden ma 500+ bo ma dwójkę dzieci, a drugi tylko jedno i nic nie dostaje. I tak można wyliczać idąc po szczeblach grup społecznych bez końca. Takiego staniu nie da się zmienić oddolnie. W tym momencie durne masy wszystko kupią i ich głosy liczą się jedynie przy urnie i na tym kończy się to ludowładztwo zwane demokracją. Zmiany muszą nastąpić odgórnie. Pogonić w kibiny mater tych „nawiedzonych”. Niech zostawia Konstytucję w spokoju. Niech sądy działają zgonie z ich przeznaczeniem, a nie jako manewrowe narzędzie władzy. Niech Policjant żyjący normalnie, nawet nie bogato zajmie się szukaniem afer, przekrętów i innych nadużyć, a nie zajmuje się bezdennie głupimi sprawami jako pokłosie decyzji niedouczonego prawnika w sprawach ścigania niealimenciarzy. Przy okazji dodam, że ta forma ścigania na nic się zdaje. Tylko papiery i naciągana statystyka. Sprawca znany i statystycznie wykrywalność w Prokuraturze się podnosi. Ot i cały sukces.

Z pewnością każdy z Szanownych czytelników w swoim otoczeniu niejednokrotnie trafia na tego typu absurdy, lecz my jako te bezzębne psy emeryckie możemy jedynie poskoczyć. Chociaż nie do końca. Została nam możliwość wybrania gorszego zła. Pójście na wybory jest to odebranie głosów opcji, która istnieje sama w sobie i tylko dla siebie. I takim to właśnie apelem zwracam się do braci emeryckiej i ich rodzin i przyjaciół.

Nie poddamy się!



Bohdan Makowski
s. Władysława

Przypisy

)* Oryginał Jana Kochanowskiego:

NA NABOŻNĄ

Jeśli nie grzeszysz,
jako mi powiadasz,
Czego się, miła,
tak często spowiadasz?

Polsko, OJCZYZNO niby MOJA!

*Polsko, Ojczyzno niby moja,
ty jesteś prawie w grobie:
Jak można za Tobą tęsknić
ten tylko się dowie,
Kto cię stracił.
Dziś obłudę twą w całej ozdobie,
Widzę i czuję i tęsknię po Tobie.
Wielka Polsko za Jagiellonów,
która później wpadłaś w okowy....*

A, co? Dudzie wolno a mnie nie?!

Prawdę mówiąc to składanie rymów robię po raz pierwszy więc wybaczcie nieudolność, ale ja nie taki poeta jak Mickiewicz czy tudzież (ha ha ha) Duda.

Do czego to przyszło?

Niedawno największymi – żyjącymi - dyktatorami byli Łukaszenko i Kim Dzong Un . Widać lista nieaktualna, bo zaraz przybędzie jeszcze jedno nazwisko tym razem w demokratycznej Unii Europejskiej. Kult jednostki nie skończył się na Stalinie a nowy nam rośnie i to tutejszy.

Jeszcze tli się ogień konspiracyj i wspominek po „walkach” (zbrojnych chyba?) z „komuną” za PeeReLu a tu nowy nurt walki nam rośnie – PełO, Nowoczesna i PSL robią zrzutkę i tworzą „opozycję totalitarną” by zwalczać SLD i Biedronia. Prawo zmienia się jak w jakimś kraju, którym do niedawna jeszcze nie byliśmy, bo kraju autorytarnym i wyznaniowym. Konstytucja będzie też wkrótce zmieniona w wyniku referendum – odpowiemy na 15 krótkich pytań i na podstawie odpowiedzi ludzie naszym dumnym narodem kierujący „zmontują” nową konstytucję składającą się z kilku zaledwie zdań. Będzie z niej wynikało kto tu rządzi, jak mamy wobec powyższego postępować i czym się kierować – a jak są wątpliwości patrz punkt 1 (kto tu rządzi).

)*To klękanie ma być może nawet związek z kolanem przewielebnego prezesa, chociaż zgodnie teorią atrofii organy nie używany obumierają, z drugiej zaś strony nadmiernie eksploatowane skutkują uszkodzeniem wspomnianego organu, szybko się zużywa – za dużo na klęczkach??!!

W armii naszej najpotężniejszej oczywiście mamy najbardziej tęgich dowódców i strategów (był Antoś, teraz mamy Mariusza). Policja nasz kochana władzy ma bronić, bo od tego jest. Służby – do niedawna specjalne teraz specjalne inaczej – bardziej się kierują w działaniach wewnątrz jak na zewnątrz. Jesteśmy w Unii Europejskiej a ckną się naszym „strategom i politykom- inaczej elytom” jakieś inne byty: a to z USA i Izraelem, a to z Ukrainą i jakieś Międzymorze (też chyba z Ukrainą, nie to międzymorze jakby ale za Ukrainą morze jakieś jest).

Lemem się zaczytywałem ale nawet on takich cudów tu nie przewidywał, co zresztą zrozumiałe bo ponoć najtrudniej być prorokiem we własnym kraju.

Czy się to kiedyś skończy?

I mam nadzieję, że raczej „wkrótce” niż „kiedyś”.

I najważniejsze pytanie:

jak się to skończy?

Nie jesteśmy żadnymi zdrazieckimi mordami!

Nie jesteśmy ostatnim sortem!

Nie uważamy się za żadnych „przeklętych”!

Popelnilem 2018-08-28

Mietek Malicki

Krzyżak zamieszkały na Warmii.



O Puchar Marszałka Warmii i Mazur



W niedzielę (12.08.) drużyna emerytów policyjnych w składzie: Jastrzemski Mirosław, Kotarek Paweł i Misiak Mirosław zajęła pierwsze miejsce wśród 16 drużyn w Otwartych Zawodach Strzeleckich o puchar Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Koledzy emeryci „wystrzelali” też indywidualnie najlepiej spośród wszystkich zawodników.



Zawody odbyły się na odnowionej strzelnicy Ligi Obrony Kraju z okazji Dnia Wojska Polskiego, a głównym jej organizatorem było Koło Żołnierzy Rezerwy „Przeciwlotnik” i prezes Koła Jerzy Moskal.

Medale i puchary wręczał w imieniu Marszałka Gustawa Brzezina Marcin Kuchciński członek Zarządu Urzędu Marszałkowskiego.

Zawody miały dwie konkurencje strzeleckie: karabin KBK AK47 i pistolet sportowy.

W obu konkurencjach drużyna SEiRP Olsztyn wystrzelała 271 pkt na 300 możliwych.

Drugi był zespół LOK „Ukiel” - 264 pkt, a trzeci KZR „Przeciwlotnik” - 252 pkt.

Indywidualnie nasi zawodnicy osiągnęli łącznie w obu konkurencjach wyniki:

- Paweł Kotarek – 91 pkt.
- Mirosław Jastrzemski – 90 pkt
- Mirosław Misiak – 90 pkt.

Należy dodać, że zwycięska drużyna nigdy nie strzelała w tym składzie a ostatnie strzelanie jej członkowie odbyli ponad 2 lata temu.

Pamiątkowymi medalami z okazji Dnia Wojska Polskiego uhonorowano także ,



Zwycięska drużyna ZW SEiRP w Olsztynie w składzie (od lewej): , Miroslaw Jastrzemski, Miroslaw Misiak i Pawel Kotarek z medalami i pucharem.

organizatorów i współorganizatorów Zawodów:

1. Stowarzyszenie Kombatanów Wojska Polskiego „PRZECIWLOTNIK” w Olsztynie.
2. Zarząd Powiatowy LOK w Olsztynie.
3. Zarząd Wojewódzki LOK w Olsztynie.
4. Obywatelski Parlament Seniorów, Delegatura Warmińsko-Mazurska.

Zakończenie zawodów podsumowała „żołnierska grochówka” przygotowana tym razem przez firmę cateringową. Stworzona na potrzeby tych Zawodów drużyna SEiRP planuje sięgać po dalsze puchary i medale na kolejnych zawodach emerytów i rencistów.



*Foto i tekst:
Jerzy K. Kowalewicz*

**Honorowanie
współorganizatorów zawodów.**



Integracyjna trasa.



Przynajmniej raz w miesiącu, a zazwyczaj częściej, członkowie Koła SEiRP w Olsztynie dołączają do wycieczek organizowanych przez PTTK Olsztyn.

Tym razem w sobotę (4.08.) wycieczkę autokarową zaczęliśmy od zwiedzenia wojennego cmentarza k/Gołdapi.

W czasie I wojny światowej w okolicach Gołdapi toczyły się ciężkie boje pomiędzy armiami Rosji i Niemiec. Pozostały po nich stawiane przez Niemców wojenne cmentarze, gdzie z reguły chowano wspólnie i Niemców i Rosjan. Takie wtedy były czasy. W bitwie Rosjanie na początku sierpnia 1914 roku rozbili Niemców pod Gołdapią i Gąbinem. Sytuacja wojsk niemieckich była dramatyczna. Wyglądało na to, że Rosjanie zajmą całe wschodnie Prusy, sytuacja odwróciła się po bitwie pod Tannebergiem (Stębarkiem) koło Olsztynka doznali jednak druzgocącej klęski. Na początku

września 1914 roku Niemcy wygrali kolejną bitwę nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi.

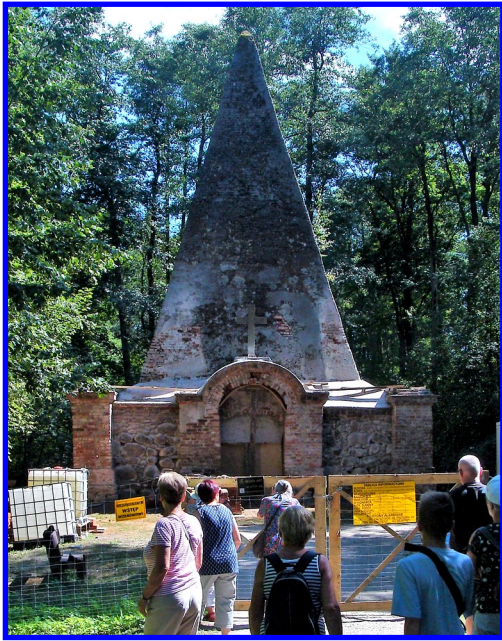
Cmentarz jest jednocześnie miejscem widokowym na jezioro Gołdapskie i marinę w jego zatoczkach.

W Węgorzewie trafiliśmy na 41. Jarmark Kresowy, doroczną imprezę kulturalną przyciągającą wielu turystów i sprzedawców regionalnych produktów z Rosji, Litwy i Białorusi nie mówiąc już o polskich. Przed odwiedzeniem Jarmarku zwiedziliśmy monumentalny kościół i weszliśmy na 20 metrową wieżę dzwoniczną. Na górnym zdjęciu skład senioralny „naszego autokaru”, bo z Olsztyna wyruszyły dwa pełne autokary nie wchodząc sobie w kolizję przy zwiedzaniu



obiektów.

Mosty w Stańczykach nad rzeką Błędzianką powstałe przez IWS 1912-1917, wysokości prawie 37 m, długości 280 m, mające łączyć Niemcy z Litwą. Nie udało się dokończyć tylko jeden a po drugim



żaden pociąg nie przejechał.

Piramida (grobowiec) w Rapie (1911 r.) ponoć zbudowana po to by zapewnić nieśmiertelność (mumifikację, niegnicie zwłok) Ninette, zmarłej w wieku 3 lat córce Friedricha von Fahrenheita (krewnego twórcy skali temperatur jego imienia). Okoliczni chłopci, kiedy było zaczęło im wymierać wdarli się do grobowca sądząc, że tam mieszkają wampiry żywiące się bydlęcą krwią i poucinali zwłokom głowy - co jak ludowe przekazy głoszą, ostatecznie przenosi wampira w zaświaty. Nie

podano, czy odtąd było już nie wymierało, ale po latach, archeolodzy badając piramidę znaleźli resztki z mumifikowanych zwłok pozbawione głów. Obecnie grobowiec jest rewitalizowany.

Tężnia solankowa w Gołdapi - w jednym mieście-uzdrowisku na Warmii i Mazurach, jest nie tylko atrakcją turystyczną, ale i doskonałym miejscem dla podreperowania zdrowia: pijalnia wód mineralnych, sanatorium reumatologiczne (wykorzystujące zabudowę Głównej Kwatery Luftwaffe III Rzeszy), no i jezioro o niezwykle czystej wodzie, tuż przy tężniach. To tutaj przy tężniach było najbardziej przyjemne miejsce na ziemi w czasie całej wycieczki, co widać zresztą po zadowolonej minie tej Różowej Pani. Jeszcze był tylko pół godzinny postój na rynku gołdapskim i później już tylko przejazd do Olsztyna

Jerzy K. Kowalewicz





**„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”...**

Wisława Szymborska

W sierpniu, piątego, 2018 r. w Komendzie Powiatowej Policji w Będzinie miały miejsce uroczystości poświęcone śp. sierż. Grzegorzowi Załodze, postrzelonemu śmiertelnie przez bandytę 15 lat temu podczas wykonywania obowiązków służbowych. Przy udziale m.in. przedstawicieli parlamentu, kierownictwa śląskiej Policji, władz samorządowych oraz rodziny policjanta odsłonięty został obelisk z tablicami upamiętniającymi poległych w służbie ojczyźnie.

Aktu odsłonięcia obelisku dokonali Krystyna i Henryk Załoga – rodzice postrzelonego śmiertelnie będzińskiego policjanta.

Kierownictwo śląskiej Policji reprezentował inspektor Piotr Kucia, Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach. Wśród zaproszonych na uroczystość byli emerytowani komendanci Komendy Powiatowej Policji, w tym inspektor w st. spocz. Mieczysław Skowron, który był przełożonym śp. Grzegorza Załogi.

Uczestnicy uroczystości złożyli pod obeliskiem wiązanki kwiatów. Uroczystości odbyły się zgodnie z ceremoniałem policyjnym

Uroczystość ta wpisała się bezpośrednio w obchody 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 660-lecia nadania praw miejskich Będzinowi.

Tydzień wcześniej z udziałem generalnego inspektora Jarosława Szymczyka, Komendanta Głównego Policji oraz nadinspektora Krzysztofa Juszyńskiego, Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach odbyły się uroczystości kościelne w parafii Świętej Trójcy w Będzinie, poświęcone śp. Grzegorzowi Załodze. Eucharystii przewodniczył arcybiskup Miami na Florydzie Thomas Wenski. Wraz z nim koncelebrowali ją m.in. ks. biskup Grzegorz Kaszak, ks. kanclerz Mariusz Karaś – diecezjalny kapelan Policji oraz ks. proboszcz Andrzej Stępień. W obydwu uroczystościach licznie uczestniczyli policjanci, mieszkańcy Będzina oraz emeryci policyjni na czele z nadinspektorem w st. spocz. Kazimierzem Szwajcowskim, b. Zastępcą Komendanta Głównego Policji.

(Ciąg dalszy na stronie 46)



Rehabilitacja

- Wisława Szymborska

Korzystam z najstarszego prawa
wyobraźni
po raz pierwszy w życiu przywołuję
zmarłych,
wypatruję ich twarze,
nasłuchuję kroków,
choć wiem, że kto umarł,
ten umarł dokładnie.

Czas własną głowę w ręce brać
mówiąc jej: Biedny Jorik,
gdzież twoja niewiedza,
gdzież twoja ślepa ufność,
gdzież twoja niewinność,
twoje jakości będą, równowaga ducha
pomiędzy nie sprawdzoną
a sprawdzoną prawdą?

Wierzyłam, że zdradzili,
że niewarci imion,
skoro chwast się natrząsa
z ich nieznanych mogił
i kruki przedrzeźniają, i śnieżycę sztydzą a to
byli, Joriku, fałszywi świadkowie.

Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci.
Chwiejna waluta. Nie ma dnia,
by ktoś wieczności swej nie tracił.

Dziś o wieczności więcej wiem:
można ją dawać i odbierać.
Kogo zwano zdrajcą ten
razem z imieniem ma umierać.

Ta nasz nad zmarłymi moc
wymaga nierozchwianej wagi

i żeby sąd nie sądził w noc,
i żeby sędzia nie był nagi.

Ziemia wre a to oni, którzy są już ziemią,
wstają grudka po grudce, garstka
obok garstki,
wychodzą z przemilczenia,
wracają do imion,
do pamięci narodu, do wieńców i barw.

Gdzież moja władza nad słowami?
Słowa opadły na dno łyż,
słowa, słowa niezdatne
do wskrzeszania ludzi,
pis martwy jak zdjęcie
w blasku magnezyj.

Nawet na pół oddechu
nie umiem ich zbudzić
ja, Syzyf przypisany do piekła poezji.

Idą do nas. I ostrzy jak diament
- po witrynach wylśnionych od frontu,
po okienkach przytulnych mieszkańek,
po różowych okularach, po szklanych
móżgach, sercach cichutko tną.

*Tekst: Mieczysław Skowron
Zdjęcia: KPP Będzin
Diecezja Sosnowiecka*

Tekst wiersza „Rehabilitacja” Wisławy
Szymborskiej z sieci, link poniżej (JKK)

http://www.poezje.hdwao.pl/wiersz_3696-rehabilitacja_wislawa_szymborska.html

Ciekawostka



Kolejny raz bowiem to już dwudziesty w Giżycku w dniach 3-5 sierpnia odbył się Mazury AirShow. Niby nic wielkiego impreza jak każda wakacyjna, jednak ta miała w sobie coś co jest w jakimś stopniu spełnieniem marzeń z dzieciństwa. Pamiętacie Szanowni Czytelnicy święto latawca. Rokrocznie jesienią w ramach zajęć praktyczno-technicznych uczniowie prześcigali się w robieniu latawców. Zwieńczeniem czego był udział w konkursie pt. „Święto latawca”. Osobiście mam jeszcze aluminiowy zestaw turystyczny, jako nagroda, nawet miejsca które zająłem nie pamiętam. Uskrzydłony takim sukcesem każdy z nas marzył o lataniu prawdziwym samolotem.

A już marzeniem ściętej głowy było pragnienie, aby zasiąść za sterami np. szybowca. W Olsztynie w tym czasie na Dajtkach funkcjonował Klub Szybowcowy dla nas temat nie do ugryzienia na ówczesne lata. W tym momencie odrobinię bym skłamał. Syn naszego nieodżałowanego Komendanta Feliksa Białgi, płk. Mariusz Białgo jest dowódcą Eskadry Lotnictwa Taktycznego w Mińsku mazowieckim i lata na Mig-29. Zaś zięć zmarłego, nie dawno też komendanta (nastał on po Białdze) Wiesława Jurewicza, w randze generała jest dowódcą Eskadry Lotnictwa Transportowego w Krakowie. Ich marzenia się spełniły. Nam jednak pozostało, jak co roku oglądać fantastyczne wystawy sprzętu lotniczego, różnej maści pokazów i akrobacji lotniczych zapierających dosłownie dech w piersiach, nawet nam jako widzom. Niektórzy twierdzą, że nie była to impreza sięgająca rangą pokazom w Radomiu. Jednak tam sponsorem i głównym organizatorem było Ministerstwo Obrony Narodo-

wej. U nas w Giżycku organizatorem corocznych imprez był Prezes Aeroklubu Krainy Jezior – Stanisław Tołwiński.

To on spowodował, że liczne grono miłośników lotnictwa na warunkach non profit włączyło się do organizacji tych przesympatycznych „porszaków”. M.in. nasz kolega Mirek Dworak za tak pomoc otrzymał okolicznościowy medal. To cieszy nas, że niektórzy koledzy potrafią po odejściu na emeryturę odnaleźć się w życiu publicznym.

Osobiście, z tytułu znajomości z wieloma organizatorami, a zwłaszcza z kolegą Stanisławem Tołwińskim też byłem na uroczystości jako ten VIP, i oglądając ze statku, specjalnie na tą imprezę udostępnionego przez sponsorów, miałem możliwość spotkać znaczne grono utytułowanych gości. Oczywiście można było wymieniać wiele znanych postaci dodam tylko, że wśród naszych mieszkańców największe zainteresowanie wzbudził gen. Mirosław Hermaszewski - pierwszy polski kosmonauta. Ponadto duża sympatią został obdarzony Tadeusz Sznuć prowadzący przez urządzenia nagłośniające i radiowe wszystkie pokazy. Warto dodać, że Na potrzeby wydarzenia na częstotliwości radiowej 89,1 MHz uruchomione było też Radio Mazury AirShow.

Na zakończenie nic innego mi nie pozostaje jak stwierdzić, że Ci co nie byli niech żałują. Osobiście mogę jedynie zgodnie z obietnicą wspomnianego Prezesa Stanisława Tołwińskiego zaprosić Szanownych Czytelników na „Mazury AirShow” na przyszły rok, odbędą się one w pierwszy weekend sierpnia. Pozdrawiam:

*Bohdan Makowski
s. Władysława*

Janusz Maciej Jastrzębski



SCENA „ZEMSTY”

ALEKSANDRA FREDRY
(pastisz)

PAPKIN

zachwycony
Staropolska białogłowa!
Kosa długa, mleczna cera,
Bujna pierś faluje... Wzbiera
We mnie wielka chęć
na grzechy...
i ma też czym tłuc orzechy.
chwytą doń Klary, podnosi ją
wysoko, do swoich ust i całuje
jestem Papkin. Superagent.
Mówią, że prawdziwy dia-
ment Pośród wielkich
detektywów.

KLARA

ja słyszałam, żeś z podrywów
Bardziej znany. Krąży plotka,
Że pan Papkin, kogo spotka,
Czy panienkę, czy mężatkę,
Z miejsca ma na każdą
chrapkę.
I gdy w głowie jej zawróci,
Wykorzysta i porzuci.

PAPKIN

Trochę w słowach tych
przesady,
Gdyż to ja nie daję rady Sobie
z wielkim powodzeniem,
Jakie mam u płci nadobnej,
Co do mej urody, zgodnej.

KLARA

W strasznej byłabym
potrzebie,
Gdybym z tobą się zadawa.

PAPKIN

tokuje, nie dostrzegając, że Klara
traktuje go niepoważnie
Już niejedna dama chciała
Zażyc sławy przy mym boku.

KLARA

I nie jedna dama szoku Też
doznała.

PAPKIN

Lecz dla ciebie
Zrobię wszystko.
Gdy w potrzebie
Będiesz wielkiej lub
w opalach,
Wtedy Papkin się postara,
By ci zaraz przyjść z pomocą.
Gdy cię porwa, nawet nocą
W sukurs będę szybko
spieszył;
Gdy okradną, złodziej krótko
Będzie się zdobyczą cieszył.
A na dowód moich uczuć
Dam szczególne ci cymes
I dzień w dzień, a nawet czę-
ściej, Będę słał ci esemesy.

KLARA

Esesemy! Tylko tyle?!
Patrzcie, jaka chytra sztuka!
Zamiast kolii brylantowej.
On bzdet jakiś mi wystuka,
Który w zeszle Walentynki
Słał do joli lub Halinki.
Dawniej facet swej wybrance
Proponował co dzień tańce,
Brał na dancing, do kasyna,
Nie żałował kawy, wina.
Bogacz woził do Jastarni,
Golec do klubokawiarni
Cię pod rączkę poprowadził.
Kwiatka kupił.
Dłoń pogładził.
A dziś taki tobie powie:
Klarcia, ja się mam ku tobie,
Lecz ponieważ żal mi kiesy,
Będę słał ci esemesy.

PAPKIN

Ale piękne.
Wierszowane
I z uczuciem napisane.

MODLITWA O OMLET

Zapomniałaś już o mnie zu-
pełnie.

Wykreśliłaś mnie ze swoich
snów,

A ja nową kupiłem patelnię,
Byś omlety smażyła mi znów.
Twe omlety to brama do raju.
Sam Lukullus w zachwyty by
wpadł,

A Petrarka zamiast wdzięków
Laury

Ich cudowny opiewał
by smak.

Raz, gdy byłem nieomal
w ekstazie,

Bo na placku z moreli był
dżem,
Oстрыm tonem zwróciłaś
uwagę,
Że się pasę, bo piąty już jem.
ja ci na to, że czwartą
dopiero.
I po chwili już miałem
za swoje,
Rozwaliłaś mi głowę patelnią
I zamknęłaś za sobą podwoje.
Pozostałem z rozbitą patelnią,
Z dziurą w głowie
i okiem w fiolecie.
I w dodatku nie miałem
co marzyć
O kolejnym, przepysznym
omlecie.
Dziś przed sklepu stanąłem
wystawą.
Istne było to zrządenie losu,
Bo ujrzałem patelnię
- marzenie!
O cudownym kolorze Twoich
włosów.
Postawiłem ją w domu na
stole,
Kłęczę przed nią i świeczki
jej palę.
Wracaj Miła i usmaż mi
omlet,
Bo ja smażyć nie umiem
go wcale.
Chociaż stawałbym nawet
na głowie,
Podejmował próby
nieskończone,
To jedynie byłbym w stanie
spichcić
Jajka z boczkiem, na węgiel
spalone.
I, co ma też ogromne
znaczenie,
Tą patelnią bić możesz
do woli.
Nie żeliwna jest,
ale miedziana,
Nieco lżejsza,
a więc mniej zaboli.



Janusz Maciej Jastrzębski, urodzony w 1945 r.
Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Wia-
szawskiego. Dziennikarz, literat. Autor 19 po-
wiesi sensacyjnych (wydawanych także pod
pseudonimami) i satyr, m.in. pastisz „Pana Ta-
deusza” i „Zemsty”, tomików wierszy satyrycz-
nych: „Kurwili czył gry i zabawy elit polskich
ludu polskiego”, „Świeczki” – „Przytępnie wiersze
dla dorosłych”, „Kultury”, a także „Bestii”
– książki dokumentu o polskich wielokrotnych
zabójcach z połowy XX wieku.

Reporter, sprawozdawca sądowy, publicysta,
fietonista, satyryk. Współpracował z kilkadzie-
sięcioma periodykami oraz z prasą codzienną.

BANALY?

Nade mną gwałtownie Panny.
Wół Wielki plynął i Mały,
A z nimi nie serce plynęło
Do Ciebie...

Tak to banały,
Prostacko, kacz i tenada!
Tak, zgadzam się, że to smiera,
Lecz „Kocham” nie każdy umie
Wyrzucić kurczcem Szekspira.

Miłość prawdziwa nie żąda
Słów gładkich, pięknie ubranych,
Przytul się do najprostszych,
Była na sercu podany.





Kazimierz Otłowski „Świat polityki i polityków”

Kazimierz Otłowski
RZECZYWISTOŚĆ
W BARWACH SŁÓW

Szanowni Państwo!
Do Redakcji dotarła smutna wiadomość,
że autor „Rzeczywistości w barwach słów”
Kazimierz Otłowski
Nie będzie już przysyłał nowych tekstów.
Pan Kazimierze odszedł od nas na zawsze.
Publikacje jego utworów będzie kontynuować
aż do wyczerpania tekstów z tej książki.

Powrót owieczki

Wśród ludzi tak się układa, że człek wcześniej zbłąkany, gdy powraca do stada jeszcze bardziej jest poddany.

Czas i czyny

Ci, co „dobrem ojczyzny” gęby wycierają i rzekomo sami są bez winy, niech o tym nie zapominają, że czas kiedyś przeliczy ich czyny.

Specjalista

Na przeciwników haków szuka w historii. Cieszy go przysparzanie im tarapatów, jest więc w praktyce i teorii specjalistą od zastępczych tematów.

Liturgia hipokryzji

Wszem i wobec głosi, że jego postawa jest szczerą, z wartościami wprost się obnosi hipokryzję w piękne formy ubiera. Jego telewizyjna gębusia Osiaga szczyty hipokryzji i obca jest mu metoda strusia, on dba, by często w telewizji ukazywała się jego gębusia.

Wiele w małym

Mały nieraz sprytem tryska, dlatego tak nawet bywa, że mała myszka dużego kota wykiwa.

Zaradność cielęcia

Nie traci nic to z atrakcyjności, że „pokorne cielę dwie matki ssie”, gdy dzięki cielęcej zaradności każda z matek tego chce.

Głowa i kapelusz

Gdy nie chcesz w swym stroju odnowy, ale do tego coś cie zmusza, bacz, by kapelusz pasował do głowy, ale też głowa do kapelusza.

Dwie strony osamotnienia

Dla samotnych jest życzenie, by

nie było im nudno i niech to łagodni ich położenie, że osamotnienie nieraz też trudno.

Zdolności adaptacyjne

Zwykle ci mają pełne sakiewki, co się zmieniają, jak chorągiewki.

Te banalne szczegóły

Ci, co zasady walki znają i pamiętają o jej generalnych regułach zwykle fatalnie wpadają na banalnych szczegółach

Jego amplua

W grach zawsze przodował i oszukiwał w nich bez oporów, a ze wszystkich opanował po mistrzowsku — grę pozorów. Jak na Kalego przystało Choć sięga moralnego dna i bliźnim nie szczędzi podłości uważa, że prawo ma, by innych uczyć moralności.

Upodobanie

Obce jest takim pojednaniem, co rozumek ich niewielki, a lubią pobrzękiwanie swojej szabelki.

Rejtanowcy

Ci, co się posługują zwadą i ciężkie słowa są im taranem w ostateczności się kładą na jakimś progu — Rejtanem. Bezsilność wobec ironii losu Nawet tego, kto życie prowadzi nadzwyczaj składnie, to i tak kiedyś skrycie ironia losu go dopadnie.

Rozliczeniowy amok

Oblędny ma wzrok, jakby ogarzał go amok.

To znak jego oblicza, gdy przeciwników swych rozlicza. On nie wybaczają niczego, pragnie upokorzyć każdego, językiem jak maczetą włada, słowami jak

kijem okłada.

Siła pokusy

Na pokusy był odporny, jak skała, w swej uczciwości nieugięty, byle łapówka go nie złamała, aż przez dużą mamonę został wzięty.

Amplituda możliwości

Miarą człowieka są czyny. Ludzka osoba niejedna może się wznieść na wyżyny i spaść, niżej dna

Kto szybciej

Zwykle szybciej dobija ten do mety, komu szczęście sprzyja, a wady zamienia w zalety.

Ukierunkowane zdolności

Osób takich jest wiele, które w publicznym temacie są bezradne — jak ciele, za to są dobre w prywatnie.

Jego jedyne zajęcie

Wykonuje z przejęciem życiowe zadanie, a jego jedynym zajęciem jest tylko gadanie.

Poświęcenie

Zapatrzonej w obraz pryncypała, to jest cecha jego stała.

Nie żałuje swych zapalów, by mieć względy pryncypałów.

Chamstwowe antidotum

Kto postępuje wedle zasady chamstwo niech się chamstwem odciska pogłębia tym ludzkie wady i moralnie niczego nie zyska.

Jak źródło mądrości

Niektórzy sobie języki strzegą i wcale ich to nie onieśmiela, że mądrość czerpią nie z głowy, lecz z fotela.

Bezskuteczna wiara w skuteczność apeli

Ci, co apoteozę siły słów szerzą, tą siłą świat zmieniać by chcieli, i wciąż naiwnie wierzą w skuteczność różnych apeli.

Powód pewnej trwogi

Przykładów by się wiele znalazło i stąd się bierze ludzka trwoga, że tylu czyni zło, powołując się na swego Boga.

Co pod maską?

Nieraz dowiodła historia ludzkości, że tak wcale nierzadko bywa, iż pod maską wielkości zwykły nędznik się skrywa.

Jego cecha stałości

Jest w orientacji życiowej stały, Innym wciąż prawi morały, sam w środkach nie przebiera, gdy tego wymaga jego kariera.

„Senior na drodze.” „Jestem świadomy – będę bezpieczny”.

**Szanowni PT. Seniorzy
miasta Olsztyn,**

Z przyjemnością informujemy, że w Olsztyńskim Ratuszu w czwartek 18 października 2018 roku, w sali nr 219, II piętro odbędzie się Akcja

„Senior na drodze. Jestem świadomy – będę bezpieczny”.

Akcja organizowana przez Ministerstwo Infrastruktury, Krajową Radę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Partnerem akcji jest Policja, współudział w organizacji ma też Rada Olsztyńskich Seniorów.

Szczegóły i harmonogram przedsięwzięcia:

Akcja skierowana jest do rowerzystów i pieszych powyżej 60 roku życia. Wg statystyk zdarzeń drogowych, seniorzy ci stanowią istotny odsetek ofiar wypadków.

Zajęcia poprowadzą olsztyńscy policjanci i eksperci ruchu drogowego. Przygotowaliśmy interaktywne filmy obrazujące niebezpieczeństwa. Prelegenci porozmawiają z uczestnikami, uświadamiając im zagrożenia oraz przedstawiając sposoby, jak zagrożeń unikać.

Cel akcji: podniesienie bezpieczeństwa na drodze pieszych i rowerzystów 60+. Zarówno przed zajęciami, jak i po nich, zaprosimy Seniorów do korzystania z bufetu kawowego, w ramach którego przygotowujemy ciastka oraz zimne i ciepłe napoje.

Seniorzy rowerzyści będą mogli bezpłatnie dokonać przeglądu swoich rowerów oraz doposażyć je w obowiązkowe światła, dzwonki i odblaski.

Udział w całym wydarzeniu jest bezpłatny i nie wymaga wcześniejszej rejestracji, a każdy uczestnik otrzyma miły upominek.

Wszelkie treści dotyczące akcji, zamiesz-

czamy również na stronie internetowej Krajowej Rady BRD www.krbrd.gov.pl oraz www.SeniorNaDrodze.pl

Harmonogram działań w Olsztynie:

8:00 – 9:00 – przygotowania do rozpoczęcia działań (rozłożenie namiotu pod którym zlokalizowany będzie serwis rowerowy + przygotowanie bufetu kawowego + zainstalowanie multimediiów);
Od ok. 9:30 do ok. 14:00 – serwis rowerowy jest czynny i wykonuje podstawowy przegląd rowerów seniorów + doposaża rowery w brakujące obowiązkowe wyposażenie (dzwonek, odblask, światelka);

10:00 – 13:00 część wykładowa. (Prelegenci –Policjanci wyznaczeni przez Komendę Główną Policji

14:00 – 15:00 – spakowanie sprzętu i zakończenie akcji.

Prosimy o zachęcenie do udziału w spotkaniu znajomych seniorów (60+)

*W imieniu
Zarządu i Rady Przewodniczący Rady
Olsztyńskich Seniorów*

Prof. dr hab. Lucjan Jędrychowski



**W biurze ZW SEiRP w Olsztynie
W środy, w godz. 10.00 - 12.00,
Pani Maria Kowalewicz, księgowa ZW,
prowadzi nieodpłatnie doradztwo z zakresu cyfrowego
prowadzenia finansów Stowarzyszenia.**

Zarząd Wojewódzki SEiRP w Olsztynie

Informuje:

Na posiedzeniu ZW SEiRP w Olsztynie zatwierdzono dokooptowanie nowych członków Prezydium Zarządu Wojewódzkiego powierzając im funkcje koordynatorów działań antyrepresyjnych związanych z wejściem w życie najnowszej ustawy dezubekizacyjnej.

- **Kol. Marek Osik** pełni funkcję koordynatora obejmującą Warmię i Mazury
Kontakt: tel. 723 393 030, e-mail: osik.marek@wp.pl
- **Kol. Andrzej Leszczyński**, obejmuje swoim działaniem miasto Olsztyn.
Kontakt: tel. 605 549 346, e-mail: jedrusle@tlen.pl

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie

Informuje:

Merytoryczne posiedzenia tego gremium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą drugą (nie „święteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
W pozostałe środy miesiąca, w biurze ZW SEiRP, członkowie Prezydium ZW
pełnią dyżury w godz. 10.00-12.00

Adres do korespondencji:

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. E.Kruka 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

Dane do faktur /wzór/

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Erwina Kruka 41
NIP: 8512442679**

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

Na okładce:

**Strona I: Olsztyński Central Park, rzeka Łyna
Strona IV: Wiesław Ciosek
Prezes Koła SEiRP w Ostródzie**



Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.

Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www: <https://issuu.com/obizwseirpolsztyn>

<http://www.warminsko-mazurska.policja.gov.pl/ol/komunikacja-wewnetrzna/brak/129,ZW-SEiRP.html>
<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny>, https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/OBI096.pdf

E-mail: redakcjaobi@wp.pl, tel. kom. 606 427 396 lub 519 340 125.

10-542 Olsztyn, ul. Erwina Kruka 41 tel. 89 522 56 00 w każdą środę w godz. 10.00-12.00